№ 243. Kraków, 22 Października — Wtorek. Rok 1878.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, z 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Haszkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 21 października

Podajemy według zapisków stenograficznych mowę posła Józefa Męcińskiego, mianą w Sejmie d. 15go b. m. w obronie projektu ustawy drogowej.

Pojmujecie panowie, jak przykre i wyjątkowe jest moje położenie, stojąc dzisiaj na trybunie wobec Wysokiego Sejmu. Kiedy komisya drogowa poleciła mi, abym wobec Wysokiej Izby był rzecznikiem tych zasad, poglądów i przekonań jakiemi kierowała się ona traktując ustawę drogową, to brałem na siebie ten trudny obowiązek z tem przeświadczeniem i wiarą, że będę mówił dlatego, aby ostatecznie przekonać Wys. Izbę o słuszności sprawy i prosić o wzięcie projektu komisyi pod specyalną dyskusyę. Zdarzyło się niestety, że dla krótkości czasu JE. hr. Marszałek zapowiedział nam, że nie przyjdzie do specyalnej dyskusyi nad ustawą drogową. Zapewne ocenia Wys. Izba przykre położenie moje, które niewątpię nawet posłom i sprawozdawcom, co długie lata na arenie życia publicznego przebyli, nie zdarzyło się, to jest, aby stać na trybunie i mówić w obronie tej sprawy, o której wie się z góry, że nie przyjdzie na teraz do ostatecznej decyzyi Wys. Izby.

Gdybym jako poseł tylko zapisał się do głosu, nie omieszkałbym wykreślić się, aby nic nie mówić; ale będąc sprawozdawcą komisyi i zaciągnąwszy wobec kolegów zobowiązanie moralne, że zasad, które komisya uznała za najlepsze i najstosowniejsze, bronić będę wytrwale i wiernie, mam sobie za obowiązek stać aż do końca na tem samem stanowisku, prosić Wys. Izbę o cierpliwość, mówić i zwrócić też uwagę na niektóre chociaż zasady i zarzuty mniej dobitnie mojem zdaniem podniesione lub pominięte przez innych obrońców.

Muszę odstąpić od zamiaru, który miałem wczoraj, a który z natury obowiązku mojego wypływa, to jest ażebym szczegółowo i dokładnie przechodził wszystkie zasady fundamentalne, na których projekt nowej ustawy drogowej się opiera. Dziś jest to zbyteczne; więc chcę tylko odeprzeć zarzuty przeciwników, sprostować ich mylne mniemania a dla tego, aby tej Wys. Izby, ani tej części ludności w kraju, która się domaga zmiany i reformy ustawy drogowej, nie zostawić pod wrażeniem zarzutów i argumentów przeciwników.

Pojmie każdy z członków tej Wys. Izby jak trudne miała zadanie komisya a przed nią jeszcze Wydział krajowy, wypracowując projekt do ustawy drogowej.

Ustawodawstwo drogowe należy bezsprzecznie do najtrudniejszych zadań w swoim rodzaju. Wpływają na jego układ tak liczne interesa handlu, przemysłu, rolnictwa, wreszcie i rozmaitych potrzeb pojedyńczych obywateli, że wszędzie i zawsze zanim przyszło do ostatecznych postanowień, długo myślano, badano, zastanawiano się, zanim orzeczono nareszcie, że to albo owo ma służyć za podstawę wymiaru powinności drogowych. Tak się działo zawsze i wszędzie, bez względu czy ustawy tego rodzaju pochodziły od władz rządowych i administracyjnych czy też od ciał parlamentarnych. Nie dziw więc, że i u nas tak było. Ale co jest w tej sprawie dziwnem, to pewnie to, że nie znam żadnego kraju, w którymby ustawa drogowa przez pierwsze 12 lat po w prowadzeniu jej w życie bez żadnej zmiany, bez żadnej poprawki istniała. Czyby nasza miała być tak dobrą? odpowiednią stosunkom? Zobaczymy.

Muszę nadmienić, że kiedy w Austryi zaczęło się życie konstytucyjne, wszystkie sejmy krajowe uchwalały ustawy drogowe. Proszę panów spojrzeć do sprawozdania Wydziału krajowego, są tam wyliczone zmiany jakie wszędzie bez wyjątku we wszystkich krajach miały miejsce.

My tylko ani na jeden krok nie ruszyliśmy naprzód. Mógłby kto myśleć, że kiedy tak twardo stoimy przy tej ustawie, uchwalono ją ogromną większością, albo może dziś cały Sejm jak jeden mąż stoi przy niej. Gdzie tam. Zasadnicze paragrafy przeszły większością 4 głosów i to przy niezwykłym komplecie Izby, bo w obecności 130 członków; a ostatecznie w trzeciem czytaniu przeszła cała ustawa większością tylko sześciu głosów. Potem od lat dziesięciu ciągle domagamy się zmiany, stawiamy wnioski, piszemy projekta, długie wiedziemy dyskusye, zacięte staczamy spory, ale na krok stanowczy, na poprawę lub zmianę zdobyć się nie możemy.

Jest faktem niezaprzeczonym, że wielu posłów tylko z powodu nieszczęśliwego finansowego stanu kraju, bojąc się nowych ciężarów, przeciwko reformie ustawy wotują. Prawda, przyznaję, że wtenczas dopiero, kiedy rząd wszystkie soki żywotne z nas wyssał, wycisnął kraj jak cytrynę, wtedy dopiero nadał nam autonomię i powiedział: rządź się Sejmie (*Brawo*). Z tego nie wynika jednak, aby cierpieć złą ustawę, która tamuje rozwój komunikacyj naszych, nie usuwać wadliwości, trwać w złem, niesłusznem i niesprawiedliwem. Czyż zła ustawa poprawi nasze smutne położenie finansowe?

Nie — dobra mu chociaż częściowo zaradzi, bo dobra, jak ja ją rozumiem, nie obciąży kraju nowemi ciężarami. A zresztą rozwój wszelkich stosunków, postęp powolny lecz ciągły, to warunek pomyślnej przyszłości.

Przystępuję teraz do objaśnienia niektórych chociaż przewodnich myśli, któremi kierowała się komisya w swych pracach. Naprzód oświadczam, że nie utrzymujemy wcale, aby ustawa nasza była doskonałą, aby nie miała braków, które praktyka dopiero poprawić może, ale utrzymujemy stanowczo, że jest lepszą od obecnie obowiązującej. Dalej muszę zaznaczyć, że staliśmy na ogólnem stanowisku dobra publicznego, zapatrywaliśmy się na potrzeby publiczne kraju całego, wnikaliśmy w nie, ale nie mieliśmy nigdzie na względzie ani pojedynczych warstw społecznych, ani pojedynczych ludzi, dlatego przyznać możemy, że te zarzuty, które komisyę spotkały: „a to dla miast niewygodne, to dla gmin niesprawiedliwe, to obszary dworskie będą płacić więcej niż dotychczas“ komisya przyjmuje za słuszne i usprawiedliwione.

Ale zadaniem komisyi nie było tworzyć ustawy dla miast, obszarów dworskich lub gmin, patrzeć na korzyść albo stratę pojedynczych warstw społeczeństwa, ale zadaniem komisyi było patrzeć na ogół, potrzeby i wymagania kraju całego (*Brawo*). W tym względzie więc, że tym lub owym jednostkom nie dogadza komisya, która nigdzie kastowych nie szanuje interesów, przyznaję się do winy, tego nie mieliśmy na oku (*Brawo*).

Dalszym zarzutem, który nam zrobiono, była niepraktyczność i niewykonalność naszej ustawy.

Pozwolę sobie zapytać szanownych oponentów, czy oponowana ustawa dlatego, że jest nową, i szkoły długiej próby nie ma za sobą, nie może być przez żaden parlament uchwaloną i w życie wprowadzoną? Otóż trzeba pierwej ją wprowadzić w życie, a potem dopiero mówić o jej praktyczności. — Zresztą komisya nie była tak lekkomyślną w wynajdywaniu nowych zasad, Bóg wie skąd wziętych. Brała je z państw i krajów, gdzie już od dawna istniały, a zastosowane właściwie, zbawienne przyniosły skutki. Wiem, że zawsze silną znajduje opozycyę pewnej części Wys. Izby ten, kto powołuje się na przykłady krajów zachodnich, chociaż co do mnie, tamtej cywilizacyi jestem zwolennikiem. — Broniąc zasad, których się komisya trzymała w swoich projektach, nie będę się powoływał na Francyę, Belgię, Anglię, ale powołam się na sąsiednie kraje i powiem, że w Królestwie kongresowem ta sama zasada konkurencyi, którą tutaj za zgubę kraju uważają, od roku 1815 aż do zrujnowania i zburzenia w r. 1863 wszelkich stosunków społecznych i ekonomicznych przez rząd rosyjski, wykonywaną była ze skutkiem.

W sąsiednich Węgrzech przy zasadzie konkurencyi kraj pokrył się siecią dróg doskonałych. A i w Rzeczypospolitej krakowskiej także długie lata była praktykowana.

Kiedy w Królestwie w r. 1815 wprowadzono zasadę konkurencyi, postawiono ją twardo i stale, może nawet uciążliwie, bo 10 dni pieszych z domu, a 4 dni konne z tych domów, które posiadały sprzężaj roboczy, wyznaczono. Jednak nie wywołało to waśni społecznych, „przeciążeni pracą ludzie nie umierali z głodu, a trupów ich nie wożono po dobrych drogach“, jak to przewiduje jeden z mowców, że u nas tak się stanie. Ale wówczas kraj ten stał pod innem hasłem niż nasze dzisiaj, szedł naprzód, szedł śmiało z wiedzą dokąd idzie, z wolą, że dojdzie (*brawo*), budował fabryki, podnosił przemysł, zakładał banki, towarzystwa kredytowe, budował drogi, szkoły — wspierał rozwój wszelki, ale jak powiadam, tam szło się inaczej, tam nie było hasła: *naj bude, jak buwało* (*oklaski*).

Powstawano tu także z tego względu na owe okręgi drogowe, że jak powiedział jeden z posłów, to do tej okropności, do gminy zbiorowej dąży. — Cóżto panowie! Czy to nie wolno komuś innych mieć zapatrywań od jakiejkolwiek większości, czy to pod względem pojęć administracyjnych, czy pod względem politycznym? Czy aspiracye do gminy zbiorowej mają być zbrodnią? grzechem tak wielkim, że w innej nawet sprawie ekonomicznej, służyć mogą za argument przeciw jej załatwieniu, dlatego, że jest bronioną przez zwolennika gminy zbiorowej? Powoływano się tutaj na tradycyę — niech i mnie będzie wolno zrobić to samo, powołać się na tradycyę i skonstatować, że u nas tradycya przeszłości była taka: nie gminy i obszary dworskie, których nie znano, ale dwór z gminą jedną całość stanowiły (*Oklaski*). Ja zresztą nigdy do tradycyi najbliższych czasów nie sięgam a jeżeli szukam tradycyi, to tam daleko w tych świetnych czasach, z których nam dzisiaj niestety, tylko wspomnienia zostały! (*Oklaski*).

Jak to panowie, więc nieszczęsne czasy przejściowe, które nas rozdzieliły i które rozprzęgły to, co wiekami było połączone, to ma być nasza tradycya! (*Oklaski*).

Wrogowie w ciężkich czasach szerząc nam w domu sztuczną niezgodę, starali się nas rozdzielić — i w tych chwilach strasznych mamy szukać naszych tradycyj? Nie, ja takich tradycyj nie chcę, za taką tradycyą nie pójdę (*Brawo*).

Dużo, zbyt dużo miałbym Wysokiej Izbie do powiedzenia a mianowicie co do obrony pojedynczych zasad i fundamentalnych podstaw, na których się ta ustawa opiera, bo pracuję długo jak umiałem w tym kierunku, wżyłem się niejako w te zasady, projekta, plany i myśli, przejąłem się niemi! I jest to mojem najsilniejszem przekonaniem, że tą drogą idąc, dojdziemy do pomyślnych rezultatów. Ponieważ z braku czasu ustawa w żadnym razie do trzeciego czytania nie przyjdzie, nie będę więc nużył uwagi Wysokiej Izby szczególną i systematyczną obroną teoryi i zasad. Nie mogę jednak przez uszanowanie tak dla komisyi jak i zwolenników tej ustawy, dość licznych w Sejmie, dzięki Bogu, nie odeprzeć choć w części pojedynczych a mylnych i nieuzadnionych zarzutów przeciwko nam podniesionych.

Pierwszy przeciw projektom przemówił p. Baum. Już to wczoraj dostatecznie wykazano, że on właśnie przez lat dwanaście nie więcej jak tylko systematycznie naruszał obowiązującą ustawę drogową, nie mógł bowiem z nią istnieć i robić dróg, jak chciał i robił. Otóż najprzód utworzył konkurencyę, podzielił powiat na okręgi, nadał im osobnych delegatów. Jedno tylko podziwiałem, jak szanowny mój przyjaciel p. Baum mógł nas pytać, skąd my dla wykonania naszej ustawy weźmiemy tylu ludzi do nadzoru i administracyi? Bo ja podziwiam, skąd on tylu ludzi już dostał? tylu inspektorów, tylu delegatów, którzy prowadzą rzecz z taką ścisłością i dokładnością, że nawet przestrzeń od kamieniołomu do miejsca, gdzie kamień zwożą, rachują każdemu osobno i tym sposobem normują równy rozkład.

Nie nadmienił tylko p. Baum jednej a ważnej okoliczności, że więksi właściciele powiatu wadowickiego przychodzą z pomocą tym ciężarom ogólnym, dostarczają prestacye konne i łącznie z gromadą wożą szuter na drogi. Cóż stąd wypływa? Oto to, że włościanin kiedy widzi, że pan robi, to i on robi, a jak widzi, że pan nic nie robi, a jeden lub dwa krzywe dyle daje na most i na tem kończy się jego obowiązek, to nie dziwcie się bardzo, że włościanin nic wreszcie nie robi.

Chociaż p. Baum jest moim przeciwnikiem, muszę go jednak wziąć w obronę przeciwko innym oponentom, którzy się na niego powołują.

Niektórzy panowie oponenci nie mają prawa do tego, bo wykazy statystyczne dowodzą, że w powiatach, z których oponenci pochodzą, jeszcze jednej kupki szutru nie wywieziono na drogi, a p. Baum robił dużo (*brawo*). Czyż można więc bezczynność porównać z pracą długą i usilną wytrwałością?

(P. Wolański. Proszę o głos w sprawie sprostowania faktu).

Naturalnie, że Marszałek udzieli p. Wolańskiemu głosu w sprawie sprostowania faktu, ale ubolewam nad faktami, które tak często prostować trzeba (*wesołość*).

Przeciwko wnioskowi komisyi podnieśli dalsze zarzuty pp. Max i Spławiński, które traktować będę bo są mniej więcej jednej natury.

Powiadają ci panowie, że w projektowanej ustawie nie uwzględniamy wcale miast. Prawda! Do jakiejkolwiekbym bowiem komisyi należał, którejby zadaniem było ustawy uchwalać dla kraju, powtarzam, nigdybym ani pojedynczych ludzi, ani pojedynczych warstw ludności nie uwzględniał. Znam prawo jedno równe i jednakowe dla wszystkich.

Pytają oni, czyż nie można spuścić się na miasta, wszak one wyłączone z ustawy i tak spełnią swój obowiązek, one, które po kilkanaście tysięcy z własnych funduszów rocznie na drogi wydają. — Przeczę stanowczo, aby tak było, a nie opieram zaprzeczenia na gołosłownych twierdzeniach, ale na faktach i aktach. Przypomnę Wysokiej Izbie niedawną rozprawę przy kopytkowem, z której przekonaliśmy się, że żadne miasto oprócz Rzeszowa nic nie daje na drogi, a przeciwnie, nawet dochodów z kopytkowego nie używa jak powinno na potrzeby drogowe, tylko na inne cele gminne. Gdy więc dla kraju całego utrzymanie dróg stanowi ciężar publiczny — dla miast uprzywilejowanych kopytkowem drogi są źródłem dochodu. Takiej zasady sankcyonować ustawą komisya nie mogła, przez uszanowanie dla sprawiedliwości.

Pyta się p. Spławiński, skąd komisya wzięła taką zasadę, żeby miasta miały takie obowiązki prestacyi. Komisya nie szukała tych zasad daleko, ale wzięła je z dotąd obowiązującej ustawy drogowej z r. 1866, która powiada, w § 12 ustępie pierwszym, że do prestacyi od rodzin obowiązane są gminy miejskie. W tym względzie komisya nic nie zmieniła, tylko zapewniła wykonanie tego obowiązku, i to zapewne nie podoba się szanownemu posłowi Spławińskiemu.

Nie idzie więc tutaj o pochodzenie, ale o to, że postanowienie podług nowej ustawy wykonane być musi.

Nie starszy szanowych oponentów samo prawo, tylko to, że będzie ono wykonalnem (*brawo*).

Pytam się, kto z nas dwóch jest zwolennikiem ustaw papierowych, niewykonalnych, ja, czy kolega Spławiński? Dzisiejsza ustawa to samo postanowienie zawierała, ale mogło być niewykonane, więc nic. Jak tylko przychodzi rygor wykonania, zaraz atak na ustawę. „Zła ustawa, zkąd komisya to wzięła?“ Komisya więc chce ustaw sprawiedliwych, energicznych, wykonalnych, oponenci ich nie chcą.

Powiada p. Max, że nadwerężamy §. 27 ustawy o reprezentacyi gmin. Prawda, jest taki §. 27, ale ustawa ma 109 paragrafów, a §. 88 tak brzmi (czyta): Konkurencya do budowli kościelnych, parafialnych i szkolnych, tudzież do budowy dróg, jest przedmiotem osobnych ustaw. Czy więc my naruszamy ustawę? Nie! Ci panowie chcą ją naruszyć, bo chcą aby miasta wyłączyć z projektowanej ustawy obowiązującej, a ustawa gminna nie zna wyłączeń, i jednakie ma postanowienia tak dla gmin wiejskich jak miejskich. Chcą oni praw osobnych, innych niż dla całego kraju. Wołają, oddajcie miastom drogi, niech robią, co im się podoba! jak gdyby drogi nie były przedmiotem użytku publicznego. Przepraszam, takiej wolności, posuniętej aż do możności nierobienia nic, ja nie rozumiem; równości, posuniętej aż do granic wyłączenia się z pod ustawy krajowej i przywileju wyłączności zostawienia rzeczy publicznej na łaskę i niełaskę, taką zasadą komisya się nie powodowała, bo obowiązkiem komisyi było przedłożyć ustawę sprawiedliwą, pożyteczną dla kraju, ustawę, któraby spowodowała robotę, a nie zaniedbanie dotychczasowe. Oto przyczyny, dla których komisya nie była w możności uwzględnić odmiennych życzeń szanownych reprezentantów miast naszych. Powiadają ci reprezentanci: w projekcie nie widzimy sprawiedliwości dla nas, i bronią starej ustawy, która co do prestacyi w miastach, te same zawiera postanowienia. Ale wykazałem już wyżej, o co tu idzie! Uderzają na komitet drogowy: Jak to być może, by on stał nad miastami i ich autonomią? otóż nadmieniam, że do komitetu, składającego się z trzech członków, Rada miejska wybiera dwóch, a Rada powiatowa jednego, Rada miejska więc będzie miała większość w komitecie. Bronią zacięcie Rad powiatowych, i ja ich bronić będę, gdzie trzeba, ale jak przychodzi do tego, aby drogi poddać nie zarządowi wyłącznemu miasta, ale ścisłemu nadzorowi Rady powiatowej, to powiadają: nie chcemy.

Dalszym zarzutem, który, przyznam się, zrobił na mnie przykre i przygnębiające wrażenie, był zarzut X. Sawy. X. Sawa powiedział tutaj, że kiedy zastanowił się nad losem przyszłych członków komitetu drogowego, obawiał się, czy ich życie nie będzie narażone, lub co najmniej, czy z całemi plecami wyjdą ze sprawowania swego urzędu, że wreszcie, jak będziemy już mieli po tej ustawie dobre drogi, po tych dobrych drogach wozić pewnie będziemy na cmentarze ludzi z głodu, z nędzy pomarłych, przy pracy około roboty tych dróg.

Można mieć jakąś pewną opinię, można nie podzielać przekonań innych, ale mnie się zdaje, że mówiąc z trybuny parlamentarnej w sejmie, gdzie każde słowo przez dzienniki rozgłoszone w tysiącach egzemplarzy dochodzi do uszu całego kraju, mnie się zdaje, że nie godzi się rzucać tego rodzaju insynuacyj, że nie godzi się tej warstwie społecznej, w której do jakiego takiego zaufania doszło się pracą długoletnią, nie godzi się jej mówić, jak by się tu coś przeciw niej uchwalić miało, lub jej poddawać, że urzędnicy przez władzę i prawo do niej zesłani, mogliby z całemi plecami nie wracać. (*Silne oklaski*).

Kiwa ręką X. Sawa, i ja także wczoraj kiwałem, ale w przeciwnym kierunku. (*Wesołość*). Zamiast krytykować ustawę, powiedział ksiądz Sawa mowę pogrzebową; zawcześnie! Ona jeszcze nie umarła. Groził X. Sawa komisyi, że nie będzie miała grzechów odpuszczonych; chciał ją niemal ekskomunikować, my przecież nie tracimy wiary, że z tą ustawą, (na tych podstawach przynajmniej opartą) przyjdziemy kiedyś do końca, bo mam to silne i głębokie przekonanie, że ustawa oparta na sprawiedliwości, na słuszności, na jednostajnym rozkładzie ciężarów, może nie podobać się jednemu lub drugiemu dla poszczególnych swoich postanowień, ale duch jej ogólny do przekonania ogółu w tym sejmie z pewnością trafi. (*Brawo*).

Powiedział dalej X. Sawa, że siedm i pół razy tyle ziemi ma Francya co my, a także tylko siedm razy tyle dróg co u nas. Cyfry, przyznaję, że w rzeczach administracyjnych, to skarb nieoceniony. Tylko ma ten skarb tę wadę, że nie może z niego brać rzeczy *in crudo*. Ale trzeba szukać i wiedzieć, co i jak wziąć.

Otóż Francya ma 528,576 kilometrów kwadratowych przestrzeni, a na nich 500,000 kilometrów

---

Wspomnienie pośmiertne.

ANDRZEJ JÓZEFCZYK.

Są ludzie, których działalność cicha odbywa się w małym zakresie, a mimo to umieją oni wpływem tej działalności sięgnąć po za ten szczupły zakres, ogarniają nim zwolna coraz szersze koła, tak, iż wreszcie praca ich jakkolwiek bez rozgłosu, nie jest jednak bez wpływu na kraj cały. Są to zwykle ludzie gorącej miłości kraju, lecz skromni; pojmują dokładnie obowiązki obywatelskie, ale uważają swą służbę dla kraju nie za cnotę, lecz za prosty obowiązek, na którym mimo wszelkie wpływy i przeciwności, wytrwać winni do ostatka; są to żołnierze pokoju, którzy stoją wytrwale na stanowisku cichej pracy narodowej i nie opuszczą go, choćby im przyszło swą wytrwałość opłacić życiem. To też dzieje ich żywota tak ściśle bywają spojone z dziejami kraju, że chcąc skreślić ten żywot, musi się mimowoli potrącać o wypadki czasów, wśród których działalność ich przypadła.

Do takich ludzi u nas należał ś. p. Andrzej Józefczyk, zmarły w Krakowie w d. 21 września r. b. Urodzony w Pilznie z rodziców mieszczańskich w d. 29 listopada 1816 r., po ukończeniu szkół gimnazyalnych w Tarnowie, udał się w roku 1832 jako szesnastoletni młodzieniec na akademią do Lwowa. Były to czasy niebezpieczne dla młodych, szlachetną miłością dla kraju przejętych umysłów. Świeże wspomnienia z powstania listopadowego, widok więzień napełnionych za sprawę narodową, stosunki z ludźmi, którzy walczyli w szeregach polskich, a teraz razem na szkolnych siadywali ławkach, wszystko to całą siłą działało na serce i fantazyę młodego człowieka. Nie dziwna przeto, że gorące serca młodzieńcze pod takiemi wpływami rwały się do służby dla przyszłości kraju.

Gdy się nadto zważy, że ówczesny system rządowy, tłumiący wszelki objaw narodowy, pozbawiał starszych i rozważniejszych swobodnego wpływu na uspokojenie i skierowanie rozgorączkowanych, ale pełnych szlachetnych porywów, młodzieńców na właściwą drogę spokojnej, i pożytecznej pracy dla kraju; wypada nam jedynie ubolewać nad ową bezowocną a pełną najdotkliwszych strat robotą młodocianych reformatorów; potępiać moglibyśmy jedynie tych, co ciągłem drażnieniem najdroższych uczuć narodowych, wywoływali coraz smutniejsze katastrofy.

W tych więc smutnych czasach, i takiemi otoczony wpływami ś. p. Józefczyk nie umiał wybierać; popłynął z prądem, który go unosił; obok sumiennej, wzorowej pracy w szkole, pracował tajemnie pod godłem sprawy narodowej.

Będąc na drugim roku uniwersytetu w r. 1834, postanowił wraz z kolegą szkolnym Michałem D...... zawiązać towarzystwo, nie nadając mu nazwy, lecz wskazując cel jego: Kształcenie się w kierunku narodowym, pomoc w naukach kolegom, wpływanie na kształcenie się innych w tym samym kierunku, usuwanie wszystkich burd, junactw, rozpusty, niemoralności, przesiadywania po miejscach publicznych; słowem prowadzenie się wzajemne do życia zacnego i cnotliwego. Oto zadanie związku, jaki dwóch 18to-letnich młodzieńców zawiązało. Program stowarzyszenia wytknięty przez młodocianego Józefczyka stał się programem całego jego życia, od którego do grobowej nie odstępował deski. Kształcenie się w kierunku narodowym, kształcenie ludu w kierunku narodowym: to hasło jego życia. Któż nie przyzna, że sumienna praca w tym kierunku z pominięciem wszelkich prób gwałtownych przewrotów, prowadzona z wytrwałością do dziś dnia, przez blisko pół wieku, byłaby posunęła lud nasz na drodze postępu i postawiła go na takim stopniu umysłowego i moralnego rozwoju, że w chwilach przypuszczenia go do wszystkich praw obywatelskich, poczułby się był obywatelem i nie stawał się igraszką i narzędziem biurokracyi.

Ś. p. Józefczyk wytknąwszy sobie za zadanie oddać się pracy około moralnego i umysłowego podniesienia ludu naszego; po ukończeniu dwuletniego kursu filozoficznego wstąpił na wydział teologiczny, bo uważał, iż jako kapłan, najsilniejszy wpływ wywrzeć może.

Wszelka na owe czasy praca w duchu narodowym, jedynie tajemnie odbywać się mogła, a jako taka z całą gorliwością, godną lepszej sprawy, ściganą była przez organa działające w imieniu rządu, ale działające z widoczną jego krzywdą i szkodą, bo wyszukujące często w najniewinniejszej pracy młodzieży, prawie dzieci, znamion zbrodni stanu.

To też stowarzyszenie akademickie działało z całą przezornością, ale działało wytrwale. Przez rok szkolny praca ciągła, niezmordowana. Każdy pracował w przedmiocie, który najwięcej usposobieniu odpowiadał, a więc pracował z tym większym zapałem, a zawsze pracę swą odnosił i stosował do potrzeb kraju. Ś. p. Józefczyk przykładał się głównie, jakkolwiek nie wyłącznie, do nauk matematycznych. Wakacye obracano na poznanie ludu, jego zwyczajów, jego potrzeb. Ostatnią taką wycieczkę odbył ś. p. Józefczyk z swymi związkowymi w lecie 1836 r., o której w swych notatkach tak wspomina: „Góry! kraj dziewiczy, gdzie mieszkańcy w rajskiej niewinności żyją, a odgraniczeni od świata zepsucia w nieskażonej naturze żyją, — prości świętą, niewinną prostotą; duchowo wzniośli, jak Krępaku szczyty; silni i odważni jak olbrzymie głazy, co strzegą przystępu samolubstwu w tę krainę młodocianych marzeń“. — Istotnie, tak się marzyło zamłodu o tym kraju i tym ludzie. U młodzieńca góral, to stworzony bohater, to człowiek bez zdrady! i cóż dziwnego, że rok rocznie odbywały się pielgrzymki w te miejsca święte, pomiędzy ten lud wybrany!“ Jakżeż te słowa malują tę młodą, pełną fantazyi, ale też i pełną szlachetnej miłości duszę!

Po powrocie z wycieczki, z początkiem roku szkolnego, gwiazda szczęścia, która dotąd usiłowaniom stowarzyszenia przyświecała, poczęła blednąć. Rozpoczęły się aresztowania i śledztwa, aż wreszcie w drugie święto Bożego Narodzenia ś. p. Józefczyk został uwięziony. Miał wtedy lat 20. Wrażenie, jakie na nim więzienie zrobiło tak opowiada: „Sam człowiek oddzielony od reszty żyjącego świata, to coś okropnego; to mi w całej sile przypominało Ugolina; bez książek, sam z swoją myślą, o głodzie; w tak młodym wieku jak kwiat bez rosy, powietrza i światła promieni; — to tylko zrozumie ten, kogo losy przeciwne w to piekło zagoniły ziemskie. Nie złorzeczyłem sprawie; owszem stawała mi się droższą, bo już za nią cierpiałem; ona mi w krew przeszła. To też w poczuciu godności osobistej, w obronie uciśnionej ojczyzny tak byłem nieraz uniesion, że śmierć z rąk wroga byłbym podówczas uważał za szczególne błogosławieństwo nieba. Wtenczas zrozumiałem ów zapał mężów, co z tem niebem w duszy szli za wiarę na rusztowanie i szczerze się modliłem, że Bóg tyle mi dał miłości dla idei wyższej.“ Wiele podobnych, a zawsze szlachetnych, myśli musiało się przesunąć przez głowę nieszczęśliwego więźnia, bo lata całe trwało to samotne rozmyślanie. Samo śledztwo trwało dwa i pół lat! W kwietniu 1839 nastąpiło ogłoszenie wyroku. Ś. p. Józefczyk skazany na lat trzy od dnia odczytania wyroku. W dniu 18 kwietnia przeniesiony do Brygitek, został zainstalowany na nowej gospodzie. Po rozebraniu z własnych sukni, zabrano mu wszystko; natomiast dano grubą koszulę, spodnie szare z guniowego sukna, zapinane z boku na guziki skórzane, taką samą opończę, sięgającą poniżej kolan, zapinaną na guzik skórzany, ze stojącem kołnierzem, czapkę białą z numerem 3 z czerwonego sukna, co oznaczało ilość lat. — Następnego dnia zaprowadzono go do lekarza, aby oznaczył ciężkość kajdan, potem do składu kajdan, zkąd wzięto parę i z nią udano się do kowala, tam kajdany na nogach zanitowano. I nie brakowało już nic więcej. Kaźnia, jaką teraz zajmował, musiała, jak opowiadał niegdyś ś. p. Józefczyk, mieć szatana za architekta, a starszych braci jego orzekającymi sędziami o stosowności tej dziury na pobyt chociażby dla najsroższych łotrów w społeczeństwie ludzkiem. Wszerz i wzdłuż po trzy kroki, czyli 9 kroków kwadratowych, to miejsce na wygodne pomieszczenie czterech ludzi. Na wysokość mogła takich samych kroków mieć pięć; a więc 45 kroków kubicznych powietrza miało starczyć na cztery płuca. O chodzeniu nie było mowy; piec bowiem żelazny z podmurowaniem zajmował w jednym kącie 1½ kroku najmniej, w drugim kącie stało naczynie nie dobrze domykające się; prycza zaś od okna rozciągała się do samego pieca tak, że pomiędzy piec a pryczę nogą wcisnąć się nie można było. Oto mieszkanie dla czterech więźniów; z tych dwóch politycznych, dwóch innych prostych zbrodniarzy!

Z pokorą i bez szemrania znosi ś. p. Józefczyk ów los opłakany, wyrabiając w sobie tę moc ducha, ten nieugięty charakter, z jakim przez całe życie przyjmował złe i dobre losy. Ciężkie lata więzienia nie były jednak dla niego latami stra-

bieżących dróg bitych, czyli jeden kilometr drogi na jeden kilometr kwadratowy przestrzeni. Dałby Bóg, aby u nas za lat 100 tak było.

Zarzuca nam dalej X. Sawa, że wieje z projektu jakaś gorączkowa dążność do robienia czegoś koniecznie, byle robić. Proszę panów! Jakie Wysoki sejm miałby mniemanie o takiej komisyi, z której wiałby duch nierobienia? Przecież to zadanie każdej komisyi, aby robić, bo i po cóż innego są komisye?

Dalej jeszcze słyszeliśmy, że projekt komisyi nałoży na kraj taką pracę, że go do ruiny doprowadzić musi. Ja nie słyszałem o takiem ekonomicznem prawidle, że praca prowadzi do ruiny. Ztąd X. Sawa wziął ten swój aksyomat nie wiem, tylko z pewnością twierdzę, że chyba nie z Zachodu. (*Oklaski.*)

I nad Radami powiatowemi użalał się X. Sawa i brał je w obronę, a kiedym w tej chwili robił notatki, to powiedział: „Już pan sprawozdawca notuje sobie, że on jako prezes jednej Rady powiatowej ma prawo o nich i za nie przemawiać." Mam tę pretensyę, że jestem o tyle czynnym prezesem, że nie potrzebuję sobie notować, bym to co o nich lub do mnie należy pamiętał. Ale znów nie mam tej pretensyi, żeby Rady powiatowe były nieomylne, i wiem, że nadzory nawet nad Radami powiatowemi są czasem przecież potrzebne. (*Wesołość*).

Przechodzę do dalszych zarzutów, a mianowicie chciałem odpowiedzieć p. Wolańskiemu. Przyznaję, że kiedy skończył mowę, nie wiedziałem czy mówił na prawdę czy na żarty. Jako sprawozdawcy nie należy mi odpowiadać na żartobliwe i humorystyczne wywody. Ponieważ jednak p. Dziedzuszycki odpowiedział mu wczoraj poważnie, a odpowiedzi tej cierpliwie Wysoka Izba słuchała, więc przekonałem się, że byłem w błędzie. Pan Wolański nie mówił żartem, tylko serjo i dla tego będę mu odpowiadał. (Wielka wesołość).

Powiedział, że z góry liczy się do wielkich zwolenników reformy, że chce cywilizacyi, zmian i postępu i z tego zakonkludował, że kwestya zmiany ustawy drogowéj jest sztucznie wywołana, że Sejm ją odrzucił, a lud jéj przeciwny, wyargumentował więc, przejdźmy nad nią do porządku dziennego. Zatem liczy się do zwolenników reformy, a chce przejść do porządku dziennego nad każdą reformą! Wyczytał potem ogromną masę cyfr ludności na milach kwadratowych i w pojedynczych powiatach zamieszkałą, a z tego doszedł do tego rezultatu, żeśmy stracili naszą indywidualność polityczną i narodową. Niestety, zanim jeszcze p. Wolański te cyfry rozliczył, wiedzieliśmy cośmy stracili.

Powiedział dalej p. Wolański, że nie możemy robić poprawek we ustawy, która jest całością, bo by się z tego istotne monstrum zrobiło, a sam zapowiedział przeszło czterdzieści poprawek (wesołość), i oprócz jednego końcowego paragrafu, w którym powiedzianem jest: „Polecam wykonanie téj ustawy mojemu ministrowi spraw wewnętrznych," nie opuścił ani jednego. Czyż więc chciał sam monstrum takie zrobić?

Na proponowane komitety drogowe gniewa się szczególnie szanowny p. Wolański: „Co to będzie za wielkie nieszczęście, co za straszna katastrofa!" i uderzał wszelkiemi możliwemi sposobami na te biedne komitety. Mam przed sobą sprawozdanie téj mowy z r. 1875, kiedy to mój Szanowny p. Wolański wystąpił z wnioskiem mniejszości komisyi i stawiał projekt do ustawy, uzasadniając na tych podstawach opartéj, co nasza ustawa. W tym projekcie, którego tak gorąco bronił, jest § 19, który brzmi:

„Komitet drogi gminnéj składa się z trzech członków, a mianowicie: z przełożonego gminy dworskiego lub jego zastępcy, z przełożonego gminy miejscowej lub jego zastępcy, i z jednego członka gminy wybranego na lat 3 przez Radę gminną w porozumieniu z przełożonym obszaru dworskiego" (wesołość).

Pojmiecie zatem panowie, że w tym względzie rachując się z tą opozycyą, komisya nie chciała popełnić zbrodni. I owszem zrobiła to ustępstwo, by umożebnić przyjęcie ustawy, a zdawało się, że przyjmując te podstawy, te zasady, które ta opozycya proponowała, ułatwi przyjęcie ustawy, tymczasem przekonała się, że przyjmując zasady tych panów, poddała się właśnie najzaciętszéj opozycyi.

Ci panowie w przemówieniach swoich uderzali ustawicznie na komisyę z powodu, że ona jakoby przypuszcza atak do autonomii.

Muszę zauważyć, że od pewnego czasu ciągle w téj Izbie objawia się chęć bronienia autonomii, jakoby zagrożonéj zamachami wyższéj władzy autonomicznéj. Przypominam, że kiedy przed kilku dniami komisya edukacyjna wniosła zmianę do ustawy szkolnéj téj treści, by Rada szkolna okręgowa mianowała przełożonych Rad szkolnych miejscowych, ponieważ trafiają się między nimi ludzie bez żadnego wykształcenia, to powiedziano: dobrze byłoby, ale nie można, bo to narusza autonomię. Następnie przyszła nowella gminna, proponująca, by naczelnych pisarzy, defraudujących majątek gminy, oddać pod dyscyplinarną władzę Rady powiatowéj. Prawda, mówili obrońcy autonomii, dobrze byłoby, ale nie można, bo to narusza autonomię. Dziś przychodzi sprawa drogowa. Przyznają oponenci, że w jednym i drugim powiecie nic się nie robi, że drogi są w najfatalniejszym stanie, trzeba by było inaczéj, ale nie sposób, bo to naruszy autonomię! A, moi panowie! Komu wystarczy taka autonomia, by przewodniczący Rady szkolnéj mógł być człowiekiem bez żadnego wykształcenia, urzędnik gminny mógł defraudować i działać na szkodę gminy, a Rada powiatowa mogła prócz słońca i wiatru nie używać innych czynników do naprawy dróg, z tym naturalnie nie mogę podpisać i przeprowadzić dyskusyi z rezultatem, gdyż co do mnie, wprost na odmiennem stoję stanowisku. Dla mnie samorząd jest niczem innem jak tylko jedną z form rządu, o tyle lepszą i praktyczniejszą, że ludność sama jest dopuszczona do działania i stanowienia o sobie w pewnym zakresie. Ale autonomii idealnéj, którąby powinna nic nie umieć, nic nie robić, pozwalać defraudacye, próżnować po powiatach, takiéj autonomii nie rozumiem. Ja choć przemawiam przeciw tego rodzaju ustawom, a do takich należy ta nigdy niewykonana, dziś szczęśliwie nam panująca ustawa drogowa, w mojem przekonaniu najlepiéj się za dalekoo sięgającéj autonomistę, niż ci, którzy w ten sposób autonomii bronią. (Brawo).

Jestem przekonany, że wtenczas autonomia wżyje się w kraju, wtenczas przesiąknie aż do szpiku kości całego społeczeństwa a zwłaszcza i ludności wiejskiéj, jeżeli będą widzieć, że prawo jest szanowane, że nie jest na papierze, że ma prędką i energiczną egzekucyę (Brawo). Takiéj zaś autonomii idealnéj, która zapisana w konstytucyi, w rzeczywistości niczem być i nic robić nie chce, takiéj platonicznie kochanéj abstrakcyi któréj nie wolno tknąć, żeby i mój broń Boże czego nie zrobił, takiéj nie pojmuję. A że nie tylko sposób brać takie o niéj rozumienie w téj Wys. Izbie, to byle niéj nie myśl, iż potrzeba jest, by władze wyższe czuwały nad niższemi, i nad dobrem ogółu, na to gdyby nie wystarczały moje argumenty, to przytoczę jeszcze słowa, jakie już, za pozwoleniem JE. marszałka pozwolę sobie odczytać jeden ustęp ze sprawozdań stenograficznych z r. 1866, kiedy toczyły się obrady właśnie nad ustawą drogową; a robię to dla tego, że słowa te wyszły z ust mowcy znakomitéj powagi, patryotyzmu i wielkiego wzięcia. Szło mianowicie o to, by powiaty miały prawo nad miastami zarządzać. Otóż tak powiedział pan mówca: (czyta)

„Byłoby mogło, że w r. 1868, zechce powiat A. drogę budować na swojem terytoryum, a powiat B. nie zechce; w r. 1869 zechce znowu powiat B. budować drogę z jednéj strony, nie zechce, i w nigdy i wiecznie drogi nie będziemy mieli, jeżeli jeden powiat zechce budować a drugi nie, jeżeli nie będzie jakiéjś władzy, która ma orzec czy ma być droga budowana czy nie. Zapewne przyznam się to autonomii powiatów, to prawda, ale moi panowie, powiaty nie mogą być w swem sensie nieograniczone, mają one autonomię w swoim zakresie, atoli co do dobra publicznego jest koniecznie potrzebnem i wymaganem, w tem powinien jeden powiat dla drugiego pewne ustępstwa robić, i jeżeli nie będzie między nimi zgody, musi ktoś być, który będzie między nimi spór rozstrzygał."

Są to słowa p. Grocholskiego. A więc panowie pojęcie autonomii z pojęciem pewnéj władzy i kontroli Wydziału krajowego nad powiatami, miało za sobą bardzo poważne zdania w téj Wys. Izbie.

Jeżeli dziś nie jeden inaczéj się zapatruje, to... to zapewne rzecz przekonania.

Odpowiedziałem już prawie wszystkim przeciwnikom wniosku. Chciałbym się jeszcze przeciw jednemu zarzutowi oświadczyć, a to przeciw temu argumentowi, jakim nas zbijał p. Władysław Wolański. Chciał on pobić nas angielskim *dictum:* „czas to pieniądz." Tak jest w teoryi, tak jest może za granicą, gdzie ludność pracuje, gdzie i handel i przemysł jest rozwinięty. Ale tak nie jest u nas, gdzie czas ma każdy, a pieniądze mało kto. Zatem nie można stawiać i stosować teoryi, gdzie indziéj i w innych okolicznościach trafnéj i słusznéj, do potrzeb i stosunków naszego biednego kraju.

Muszę tu jeszcze odpowiedzieć razem tym wszystkim, którzy za podstawę powinności drogowych chcieliby wziąć podatek. Naprzód panowie, powiem, że zasada ta nie jest nowa. *Steuergulden*, rzecz znana u nas tak dawno, jak rząd austryacki w Galicyi i nikt nic nowego w tym rodzaju nie wymyśli. Ale pytam się, czy w naszym stanie kraju, w tym jego biednem materyalnem położeniu, kiedy w każdéj gazecie czytamy o tysiącu wywłaszczeń, gdzie tyle braku i nędzy, można jeszcze znaczne dodatki w pieniądzach nakładać. Powiadacie panowie, że robota to także pieniądz. Prawda, ale ja wolę wyborcom powiedzieć: „Janie! Macieju! będziesz robił tyle a tyle dni;" niż powiedzieć im: będziesz płacił nowe dodatki do podatków."

Zostaje mi jeszcze odpowiedzieć na zarzuty jednego z najpoważniejszych między nami, innym nie ubliżę zapewne, tak mówiąc, na zarzuty szanownego p. Grocholskiego,

Jest to zadanie i trudne i przykre. Chodzi tu o zasady takiéj doniosłości i wagi, że na to, by je gruntownie wyłożyć i skutecznie obronić, trzebaby może wprawnego weterana parlamentarnych zapasów, a nie takiego co w tym zawodzie nieśmiałe jeszcze stawia kroki.

Dla tego jest trudno. Przykro zaś dla tego, że muszę się oświadczyć przeciw poglądom i zdaniom męża, który swoją pracą, powagą i niezłomnym patryotyzmem, uczciwą służbą przez długi szereg lat stanął wysoko w opinii i poszanowaniu nietylko téj Izby i kraju, ale Polski całéj a nawet i daléj. (Brawo) Przykro mi więc, że ja człowiek o wiele młodszy, bez zasług w kraju, muszę przeciw takiéj powadze wystąpić. Ale cóż robić? To są warunki i obowiązki życia publicznego, więc choć z przykrością spełnić je przecież trzeba.

Szanowny p. Grocholski broniąc dziś obowiązującéj ustawy, przedstawił ją jako tak dobrą i sprawiedliwą, że gdyby miała tylko jedną dziesiątą część tych zalet, o których on mówił, pierwszy stanąłbym w jéj obronie. Ale ja wątpię, czy ona jest tak sprawiedliwą i dobrą? czy można bronić ustawy opartéj na zasadzie innego rozkładu ciężaru dla jednych a innego dla drugich? czy można bronić ustawy, która w niejednéj okolicy wywoływała już waśń społeczną? czy można usprawiedliwić tę ustawę, kiedy ona nakłada na gminy ciężar znacznéj robocizny, a dwory kwituje, kiedy dostarcza pewną, często bardzo małą ilość materyału?

Czy można nazwać ją sprawiedliwą, czy można jej bronić, kiedy do tego stopnia doszła *ad absurdum*, że w innych znów powiatach obszary dworskie muszą nieraz dostarczać materyał w wartości przenoszącej całość opłacanych rocznie podatków?

Gdzie ona jest sprawiedliwą? może jest taką wyjątkowo dla tych lub owych, ale nie dla całego społeczeństwa, nie dla całego kraju, nie dla całych powiatów. Czy można bronić ustawy, która w skutkach swoich w najwyższym stopniu jest bezsilną? która nie wyznacza żadnego stałego funduszu na budowę i utrzymanie dróg? a roboty wyznacza dowolnie stanowiąc, że mogą dochodzić aż do 6 dni? z domu lub rodziny — a czy dochodzą?

Z tego nieokreślonego postanowienia cóż wynikło? oto, że mając ten idealny fundusz tych 6ciu dni, nie mamy i nie możemy mieć dróg, gdyż ustawa nie dawała żadnych środków do wyegzekwowania postanowionych dni roboczych. Wykonanie zostawiała dobrej woli i losowi, i nigdy też prawie wykonywaną ściśle nie była, kiedy przecież pierwszym warunkiem każdej ustawy jest, żeby wykonalną była, a wykonaną być musiała.

Powiada ustawa w dalszych paragrafach, że te obowiązki do prestacyi można wykupić. Każdy myśli, że gdy robota nie nastąpi, uiszczoną być musi w gotówce; gdzietam! dalej orzeka ustawa, że kto nie zapłaci, winien znów odrobić. I kiedyż to sie ma kończyć — gdzie termin jaki prawem określony? Czas roboty — już minął! I to jest dobre?

Idźmy dalej:

Powiaty uchwalają drogi powiatowe i oznaczają ich kierunek. Dobrze, ani słowa przeciw temu, ale ustawa musi koniecznie przewidywać i orzekać — co się ma dziać, jeśli pojedyncze powiaty zapoznawać będą swoje obowiązki — i tym sposobem działać na szkodę ogólną — bo przecie drogi są potrzebą — własnością publiczną — a nie miejscową samych powiatów.

To niektóre rysy tylko tej dobrej ustawy z roku 1866, której tak bronił szanowny poseł Grocholski.

Obronę swoją dawnej ustawy zakończył p. Grocholski słowem: *naj bude, jak buwało.* Sądzę, że nie należy tego generalizować, bo nie wątpię, że p. Grocholski odnosił to tylko do tej jednej ustawy, ale nawet w tej jednej kwestyi, co do mnie, nigdy bym pod tem hasłem stać niechciał. Nie miałem zaszczytu znać tego męża stanu św. pamięci Kowbasiuka (*głosy: on żyje*) (przepraszam, ale mi mówiono, że umarł) który wyrzekł kiedyś te słowa. Otóż ten mąż polityczny, który w tak krótkich a dobitnych wyrazach rozwijał program przyszłości i szczęśliwego postępu kraju, nie myślę, aby stawiając tę swoją zasadę, chciał był ją utrzymać *in saecula saeculorum*. Ja w żadnym razie na tę zasadę się nie zgodzę.

Co więcej, nie mogę się wstrzymać od uwagi, że ta zasada *naj bude jak buwało* przykre i boleśne pod pewnym względem budzi we mnie wspomnienia, co do jednego faktu naszej przeszłości. W dawnej Polsce była przez dwa wieki zasada nic nie robić, stać na miejscu i mówić: *naj tak bude jak buwało* bronić wolnej elekcyi i *liberum veto.*

A czyśmy na tej zasadzie dobrze wyszli, to wiemy. Co do mnie nigdy i nigdzie bronić jej nie będę, owszem, nietylko w mojem, ale i w moich przyjaciół imieniu, z których wielu odemnie tego żądało, muszę oświadczyć, że jakikolwiek będzie los ustawy drogowej, my przynajmniej nie będziemy winni zatrzymania dzisiejszej, która według naszego przekonania utrzymania nie warta; ani w żadnej innej sprawie tej zasady trzymać się nie myślimy.

Cóż powiedziałby kraj i nasi wyborcy, gdybyśmy na zadane nam zapytanie: cóż będzie, jak będzie? odpowiadali im: *naj tak bude jak buwało?*

Na tem stanowisku w żadnej pojedynczej nawet sprawie stać nie możemy — bo zaprzeczylibyśmy sobie samym racyi bytu.

Nowe myśli nawałem cisną mi się do głowy — ileżbym jeszcze chciał powiedzieć w tej sprawie. Muszę jednak dążyć do końca, bo i tak już długo nużyłem uwagę w. Izby. Więc jeszcze tylko kilka koniecznych słów na zakończenie. Ponieważ postawiono wniosek przejścia do porządku dziennego, ciąży na mnie obowiązek oświadczyć się przeciw niemu. Przejście do porządku dziennego! przyznaję, to wniosek łatwy, stawia rzecz jasno i radykalnie. Nie wiem tylko, czy byłoby to zgodnem z interesami kraju i z samą powagą sejmu, przejście do porządku dziennego bez dyskusyi specyalnej nad sprawą tak ważną i kraj obchodzącą. Dyskusya specyalna dopiero pozwoliłaby rozpoznać dokładniej, w czem i dlaczego wniosek komisyi jest zły albo dobry, zasługujący na przyjęcie lub też na odrzucenie.

Czy byłoby rzeczą właściwą usunąć ją? tego nie wiem; a nawet mam pewną obawę, czy w razie gdyby proponowana ustawa nie brakiem czasu, ale przejściem do porządku dziennego z pod rozpraw szczegółowych była usuniętą i do jakiegoś końca nie przyszła, obawiam się, czy w takim razie kraj nad wiarą i zaufaniem, z jakiem tę Wysoką Izbę w jej składzie obecnym powitał — nie przeszedłby także do porządku dziennego (*przeciągłe oklaski*).

Te oznaki zadowolenia radują mnie niewymownie, bo wiem, że nie odnoszą się do słów, ani do osoby mowcy, ale do zasad, w imie których przemawiam. Tym oklaskiem chcecie panowie wyrazić i stwierdzić, że życzeń i opinii kraju nie można lekceważyć. Można ich nie podzielać, można przeciw nim występować, ale lekceważyć opinię i życzenia, w dobrej wierze i rzetelnem przekonaniu wypowiedziane, tego nie można: a byłoby lekceważeniem, gdyby Wysoka Izba nie dopuszczając nawet tego przedmiotu do rozprawy szczegółowej, przeszła nad całością do porządku dziennego (*brawo*). Ale prawda, był jeszcze drugi wniosek: Wniosek odroczenia! Ale kto obeznany z naszą praktyką sejmową, ten wie, że porządek dzienny i odroczenie to bracia syamscy, bliźnięta, dzieci jednego ojca, tylko ów drugi grzeczniejszy i łagodniejszego usposobienia (*brawo*) — Jeżeli zatem raczycie panowie pójść za mojem zdaniem, i nie zechcecie przejść do porządku dziennego, to raczcież zarazem przejść do porządku dziennego nad wnioskiem odraczającym.

(Długie oklaski — posłowie cisną się do sprawozdawcy, chwilowa przerwa i gwar.)

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 18 października (wieczór).

Posiedzenie wieczorne.

Na porządku dziennym dalsze obrady nad budżetem.

Rubr. III: Koszta leczenia ubogich chorych (sprawozdawca p. Haller) zwiększają się corocznie, komisya wnosi, a Sejm uchwala 420,000 złr. według rzeczywistego wydatku w r. 1877.

Ciągły wzrost tego wydatku spowodował komisyę szpitalną do szukania sposobów zaradzenia temu ile możności. Większego napływu chorych do szpitali, spowodowanego przeniesieniem na fundusz krajowy zapłaty za koszta leczenia ubogich, tudzież lepszemu urządzeniu szpitali i lepszej w nich opiece, zatamować nie można, starać się tylko należy o to, ażeby fundusz krajowy nie płacił wyższych taks nad potrzebę i żeby nie płacił za tych, którzy do kategoryi ubogich zaliczeni być nie powinni.

Wydział krajowy porobił już niektóre kroki do tego zmierzające, lecz komisya budżetowa sądząc, iż jeszcze niejedno da się zrobić, poddaje pod uchwałę Wys. Izby tylko rezolucyę następującą:

Wzywa się Wydział krajowy:

1) ażeby obmyślił środki zapobieżenia wydawaniu świadectw ubóstwa osobom mogącym płacić za siebie;

2) ażeby świadectwa ubóstwa, dołączane do rachunków szpitalnych, jak najściślej badał, i w razie dostrzeżonej ich niezgodności, winnych do surowej pociągał odpowiedzialności;

3) ażeby ściśle przestrzegł pociągania do płacenia kosztów leczenia osób do tego obowiązanych, jako to: korporacyj za swoich członków, chlebodawców za służących itp.

4) ażeby nie dopuszczał podnoszenia taks szpitalnych nad istotną potrzebę, a nawet starał się obniżyć takowe, gdzie się tego możność okaże;

5) żeby starał się dalej o zmniejszenie wydatków w szpitalach krajowych.

P. Golejewski ze względu na wzrost tej sumy wniósł dodatkową rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy do zbadania, w jakiej mierze ustawa o leczeniu ubogich chorych powinna być zastosowaną. Po przemówieniu pp Zyblikiewicza i Hallera, tudzież członka Wydz. kraj. Hoszarda, uchwalono tę rezolucyę.

Rubr. IV: Koszta szczepienia (ref. ten sam) uchwalono w kwocie 57 930 złr., zarazem powzięto na wniosek komisyi rezolucyę następującą:

Sejm wzywa Wydział krajowy, ażeby w granicach przyznanego mu wpływu na sprawę szczepienia ospy starał się o ograniczenie wydatków o ile to stać się może, bez nadwerężenia zamierzonego celu, tudzież ażeby wziął na uwagę, czy nie dałoby się to osiągnąć przez wyjednanie stosownych zmian w instrukcyi, a mianowicie przez szczepienie w jednej miejscowości dzieci z kilku gmin przyległych — (z dodatkiem p. Golejewskiego:) i przez przyznanie wpływu na tę sprawę Wydziałom powiatowym.

Rubr. V: Wydatki sanitarne w kwocie złr. 32,700 uchwalono bez dyskusyi.

W ciągu rozpraw nad budżetem p. Grocholski przedkłada naglący wniosek, zaopatrzony podpisami prawie wszystkich posłów:

---

conemi, — były to lata zastanowienia się, pracy i nauki; pracował, kształcił się, bo ani na chwilę nie porzucił myśli poświęcenia się dla dobra kraju; kształcił się, aby wyszedłszy na świat boży, służyć tem lepiej, tem pewniej, tem skuteczniej poczciwej sprawie wydźwinięcia naszego ludu z umysłowej ciemnoty i moralnego upadku.

Po wyjściu z więzienia ujrzał ś. p. Józefczyk, iż, niestety, pracować na szerszem polu nie jest mu dozwolonem. Dla więźnia stanu zamknięte były naówczas podwoje wszelkiej służby publicznej. Cóż było począć? Szlachetne serca i gościnne domy polskie, te zawsze stały otworem dla nieszczęśliwych, a ś. p. Józefczyk mimo tyloletnich cierpień czuł się jeszcze na siłach i chciał koniecznie pracować; przyjął więc obowiązki nauczyciela prywatnego w domu obywatelskim w Dąbrowy i tutaj godząc się jak zawsze z losem, z całą gorliwością i zamiłowaniem pracował nad wykształceniem serca i umysłu powierzonej sobie dziatwy. Do dziś dnia przechowuje się w tej rodzinie wdzięczna pamięć dla ś. p. Józefczyka. Nie długo jednak oddychał świeżem powietrzem wolności, nie długo używał spokoju po tak ciężkich latach niewoli. Nadszedł smutnej pamięci rok 1846. Dąbrowa, jak wiadomo, była widownią krwawych scen rozkiełznanego i obałamuconego ludu. Ś. p. Józefczyk, który wszystko, bo nawet wolność, poświęcił dla sprawy ludu, doznał tej wielkiej boleści, iż ten lud właśnie w najokropniejszy wywdzięczył mu się sposób. Odarty do koszuli, skatowany do niepoznania i to tak dalece, iż go sami chłopi za nieżywego uważali, rzucony na wóz między trupy, wśród ostrej zimy odbył w tak okropny sposób podróż do Tarnowa, gdzie wyrzucony z trupami przed cyrkuł, dostał się do więzienia. Tym razem krócej ono trwało, niż poprzednio.

Po wyjściu z więzienia, znękany, podupadły na zdrowiu, pozbawiony wszystkiego co posiadał, rozpoczął śp. Józefczyk rozglądać się po świecie i szukać dla siebie pracy, którąby zarazem mógł służyć krajowi. Po długich zachodach i staraniach uzyskał pozwolenie na otwarcie pensyonatu męskiego, i to pod nadzorem policyjnym najpierw w Rzeszowie, później w Tarnowie, a w końcu w Krakowie. Wielu na tem stanowisku przysporzył krajowi ś. p. Józefczyk zacnych, wykształconych i miłujących kraj obywateli, trudnoby było dziś policzyć. To jednak pewna, że działalność jego nie była jedynie obliczoną na to, aby mieć kawałek chleba. Praca jego w pensyonacie, była pracą z pewnym stale określonym i konsekwentnie wykonywanym planem. Wychować młodzież szlachecką w zdrowych zasadach religijnych, moralnych i narodowych, obudzić w niej zapał do sumiennej, a dla kraju pożytecznej pracy, wpoić miłość ludu, wyplenić wady narodowe; słowem wykształcić i wychować nie powierzchownie, nie do błyszczenia jedynie po salonach, ale zarazem usposobić do godnego piastowania stanowiska w jakiejbądź gałęzi publicznej służby w kraju. Zaradzając naglącej potrzebie urządził na wezwanie władz szkolnych na pensyonacie swym w Krakowie dwuletni kurs szkoły realnej niższej, aby sposobić młodzież do wyższych klas realnych, urządzonych przy Instytucie techni cznym; kurs ten był prawdziwem dobrodziejstwem dla miasta, gdyż młodzież zamierzająca udać się na technikę, musiała dawniej chodzić do gimnazyum, a dopiero po ukończeniu kilku klas gimnazyalnych, przyjmowaną była na tak zwaną szkołę wyższą realną przy technice urządzoną, co było oczywistą stratą czasu, tem więcej, że bez potrzeby młodzież uczyła się w gimnazyach wielu rzeczy, które jej w technice zupełnie były niepotrzebne, a za to nie kształciła się w tych przedmiotach, jakie dla technika są niezbędne. Nie mówiąc już o tem, że ruch, jaki panował w tym prywatnym zakładzie, przyczyniał się potężnie do rozbudzenia w młodzieży wszelkich cnót obywatelskich. To też jakkolwiek prywatną i cichą była działalność ś. p. Józefczyka, to jednak widząc aż nadto dokładnie zbawienne skutki tej działalności, znając i ceniąc zasady tego szlachetnego pedagoga, i mając ciągle przed oczyma przykład skromnej ale wytrwałej pracy, w duchu narodowym; w chwili, kiedy kraj przychodził do swych praw, i sam o sobie radzić począł, w chwili kiedy przewidywano, iż trzeba nam będzie nawiązać ową nić zatraconej, a już tylko w tradycyi żyjącej, edukacyi narodowej; całe miasto zwróciło oczy na ś. p. Józefczyka, jako tego, który przedewszystkiem zdolny jest do wprowadzenia w życie szkoły, mającej kształcić młodzież w duchu narodowym.

Więc też nowo zawiązany oddział krakowski Towarzystwa pedagogicznego wybrał go na pierwszem posiedzeniu w d. 29 czerwca 1868 roku swoim prezesem, na którym to urzędzie wytrwał do śmierci. W nowo zawiązanej, staraniem, a po części i kosztem ś. p. Dra Dietla, szkole przemysłowej miejskiej ś. p. Józefczyk, czynny od pierwszej chwili, wkrótce objął kierunek i sprawował go dotąd, dopóki natłok prac obowiązkowych w innych zakładach, nie zniewolił go do ustąpienia. Gdy miasto coraz gorliwiej poczęło się zajmować sprawą szkół ludowych, i potrzebowało ludzi znających się dokładnie na tem, wybrało ś. p. Józefczyka radcą miejskim, na którym to urzędzie odznaczał się niezmordowaną pracą około podniesienia i rozwoju szkół miejskich. Wreszcie reforma szkół krajowych w duchu narodowym stała się faktem, poczęto tworzyć seminarya nauczycielskie na gruzach dotychczasowych kursów pedagogicznych. Głos publiczny przeznaczał kierunek takiego zakładu w Krakowie nie komu innemu, tylko temu, kto od tylu lat cierpiał i pracował dla sprawy ludu naszego, kto już w 17tym roku życia swego, za najpierwszy swój obowiązek uważał kształcenie się w kierunku narodowym. I znów przychodzi nam podać jeden z owych szlachetnych rysów, składających się na prawy charakter gorącego patryoty, jakim był ś. p. Józefczyk.

Utrzymując przez tyle lat pensyonat, wyrobił sobie i ustalił opinię wzorowego pedagoga w całym kraju; pensyonat był zawsze przepełniony, mógł więc ś. p. Józefczyk spokojnie pracować dalej w tym kierunku, pewny, że mu nie braknie z rodziną kawałka chleba. Gdyby zaś poszedł za głosem opinii, i oddał się kierownictwu w seminaryum nauczycielskiem, potrzebaby pensyonat zwinąć, gdyż niepodobnem byłoby pogodzić te dwa obowiązki. Tymczasem jakkolwiek ś. p. Józefczyk, wykształceniem ogólnem i fachowem, pedagogicznem stał tak wysoko, że mu w tej mierze nie wielu pedagogów w kraju sprostać jest w stanie, to jednak nie posiadał owych dziś niezbędnych formalności, nie posiadał na to pisanych, urzędowych dowodów, dowodów odbytych i ukończonych studyów, oraz egzaminów nauczycielskich; nie dla tego, aby egzaminom nie podołał, ale że mu nie było wolno przystąpić dawniej do takowych; a co najważniejsza, przekroczył rok czterdziesty życia. Ponieważ więc formie nie mógł zadosyć uczynić, nie mógł też uzyskać stałej posady w seminaryum, zapewniającej jemu i rodzinie przyszłość. Mógł jedynie pracować jako tymczasowy dyrektor, bez prawa do emerytury. Miał więc do wyboru: spokojną pracę w pensyonacie, przynoszącym znaczne korzyści materyalne; albo pracę pełną trudu w mającem się założyć seminaryum nauczycielskiem, nie zapewniającą jemu i rodzinie żadnego na przyszłość zaopatrzenia. Nie zawahał się ani na chwilę w wyborze. Seminaryum, to cel jego tyloletnich marzeń, to praca dla kraju w najrozleglejszym zakresie, bo praca dla jego przyszłości. Mniejsza, że materyalnie tracił, że poświęcał spokojny i pewny byt; on i tak całe życie walczył o kawałek chleba. Ale za to bogate swoje doświadczenie, gruntowną naukę, a przedewszystkiem gorące, pełne szlachetnej miłości serce, mógł złożyć w ofierze tej sprawie ojczystej, dla której tyle cierpiał. Wybrał więc seminaryum. Przyjął posadę którą mu ofiarowano, przyjął wszystkie dla siebie niekorzystne warunki, zwinął pensyonat, na którym przez trzydzieści blisko lat wychowywał młodzież i — czuł się szczęśliwym!

W r. 1871 objął ś. p. Józefczyk kierunek seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie. Z niezmordowaną wytrwałością, z gorączkowym pośpiechem, jakby w przeczuciu, że już nie wiele zostaje mu czasu, pracował ustawicznie, dzień i noc. W dzień od rana do wieczora w szkole, uczył, kierował, poprawiał, zachęcał; uczył nie tylko uczniów, ale i nauczycieli; nocami przy biurku pisał rozprawy, lekcye wzorowe, podręczniki metodyczne.

To też roczniki naszego pedagogicznego pisma *Szkoła* najjawniejszym są dowodem tej ustawicznej, niewyczerpanej pracowitości. Nie tu, w pobieżnym rysie biograficznym, pisanym pod wrażeniem świeżej, bolesnej straty, miejsce na wyliczanie i ocenę prac pedagogicznych ś. p. Józefczyka. Mimochodem tylko wspomnijmy takie *Listy pedagogiczne*, książeczkę szczupłą co do objętości, ale bogatą swą nieoszacowaną treścią, książeczkę, która w ręku każdego polskiego nauczyciela i wychowawcy, każdej myślącej, polskiej matki znajdować się powinna; *Geometryą dla szkół ludowych*, podręcznik dla nauczycieli, wzorowy pod względem układu metodycznego i niezrównanej jasności w popularnem wyłożeniu rzeczy; takie co chwila ukazujące się rozprawki, to w *Szkole*, to przy sprawozdaniach z seminaryum nauczycielskiego i t. p., prawdziwe perły pedagogiczne, znamionujące ten bystry umysł, znający na wskroś wady i ułomności społeczeństwa i umiejący wynaleść na nie skuteczne lekarstwa.

Jeszcze na łożu boleści uzupełniał ś. p. Józefczyk rozpoczętej w ostatnich latach prace pedagogiczne, zamierzając oddać je wkrótce na publiczny użytek. Śmierć niedozwoliła mu wykonać zamiaru: mamy jednak nadzieję, że te cenne prace dostaną się kiedyś do rąk naszych, jako ostatni upominek dla tych, którzy nad ukształceniem naszego ludu pracują.

Tak pracując, postawił ś. p. Józefczyk w paru latach seminaryum nauczycielskie krakowskie na tym stopniu rozwoju, iż stało się ono wzorem dla innych tego rodzaju zakładów w kraju. Sam wysoko wykształcony, wpajał w młodzież szkolną gruntowną wiedzę zawodową. Sam przejęty żywą miłością kraju i ludu, której najboleśniejsze cierpienia ochłodzić nie zdołały, umiał w tych młodocianych sercach obudzić i utrwalić zdrowe zasady rozumnej miłości kraju i zapał do sumiennej a wytrwałej pracy. Uczył nie tylko słowem, ale przykładem; uczyl całem życiem swojem, w którem, jak w otwartej księdze, czytała młodzież sposobiąca się do zawodu nauczycielskiego, jakiej wytrwałości, jakich walk i jakiego zaparcia się wymaga ów zaszczytny zawód nauczyciela.

Przy tych wszystkich zaletach posiadał ś. p. Józefczyk niezrównany dar zdobywania serc ludzkich. Dla siebie surowy; względny, wyrozumiały, przyjacielski dla podwładnych; prawdziwym był ojcem dla uczniów swoich; wiedział i znał potrzeby wszystkich, spieszył z pomocą i radą; nawet surowe napomnienie płynęło z serca, miłości pełnego; to też nie dziwna, że trafiało do serca. Był to w całem znaczeniu wzór nauczyciela. Praca dla kraju, to hasło jego życia, od wczesnych chwil młodości, aż do grobowej deski.

Pod świeżem wrażeniem bolesnej straty, jaką jest dla nauczycielstwa, dla miasta, dla kraju całego, śmierć ś. p. Józefczyka, podaliśmy kilka rysów z życia tego zasłużonego pedagoga, a mamy nadzieję, że wprawniejsze pióro skreśli kiedyś dla pamięci i nauki przyszłych pracowników na polu nauczania ludowego ten pełen trudu, boleści i miłości żywot.

I. M.

„Wzywa się rząd, aby na przyszłość przeznaczał dłuższy czas na obrady sejmowe“.

Po uchwaleniu nagłości uchwalono ten wniosek prawie jednogłośnie, gdyż tylko kilku świętojurców nie powstało.

Rubr. VI: Zasiłki dla zakładów dobroczynności (ref. p. Zyblikiewicz) uchwalono bez rozpraw w sumie 13,852.

Rubr. ta zawiera następujące cyfry:

Szpitale SS. Miłosierdzia w Czerwonogrodzie, Rozdole i Bursztynie	1198 złr.
Szpital SS. Miłosierdzia w Nowosiółkach	400 złr.
Dom ubogich w Krakowie	5424 „
Amortyzacya pożyczki na budowę domu obłąkanych w Kulparkowie	5280 „
Zakład św. Józefa w Krakowie	500 „
Komitet ochronek tamże	550 „
Towarzystwo ochronek we Lwowie	500 „

Uchwalono dalej bez rozpraw z rubr. VII. (zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego.)

A. Zasiłki dla zakładów.

Stypendya roczne dla 50 wychowanków dla zakładu głuchoniemych we Lwowie	6000 złr.
Zakład ciemnych we Lwowie	2000 „
Szkoła gimnastyczna Sokół we Lwowie	750 „
Teatr polski w Krakowie	8000 „

Z subwencyi tej kwota 2000 złr. winna być użytą na dekoracye i garderobę.

Przy poz. Teatr krakowski p. Paweł Popiel czyni uwagi co do pożądanego kierunku sceny. Idzie mówcy o to, aby scena obniżając poziom moralny nie obniżała poziomu sztuki Nie żąda mówca cenzury, za młodu bowiem dość się na nią napatrzył, wystarczy, jeśli Izba to przemówienie przyjmie przychylnie; będzie ono dostateczną wskazówką. (*Brawo!*)

Uchwalono dalej Teatr polski we Lwowie zasiłek stały 4200 złr.

Przy poz. Teatr polski we Lwowie do rozporządzeń Wydziału kraj. komisya wnosi 15,800 złr.

Zaś nad petycyą Jana Dobrzańskiego, przedsiębiorcy teatru polskiego o podwyższenie subwencyi do 30,000 złr. Komisya wnosi przejście do porządku dziennego i czyni wniosek dalszy: Poleca się Wydziałowi kr. aby zbadał warunki dalszego istnienia opery polskiej we Lwowie i przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski. Do tej pozycyi zapowiedzianym został wniosek mniejszości:

„Teatr polski we Lwowie pod rozporządzenie Wydziału krajowego:

a) dramat i komedya . . . . . 7000 złr.
b) opera polska . . . . 13,000 złr.“

Tu rozwinęła się dłuższa dyskusya. P. Czerkawski Euzebiusz wystąpił w obronie wniosku mniejszości. Komisya miała na oku rzeczywiste potrzeby teatru. Mówca dowodzi, że teatr dawniej był jedynym przytułkiem języka polskiego, jedynem niemal ogniskiem pracy. Czyżbyśmy mieli dać upaść tej instytucyi, która także położyła zasługi? Były to bardzo smutne czasy, gdy scena polska we Lwowie była niejako na komornem teatru niemieckiego. Zawsze było dążeniem kraju, wyrwać ją z tego upokarzającego stanowiska. Czyż godziłoby się dopuścić obecnie, aby po tylu zdobytych korzyściach upadła i aby to świadczyło o naszej nieudolności. Mówca dowodzi jak potrzebną jest tu subwencya i kreśli starania dyrekcyi i rezultaty jakie osiągnęła, które wprawdzie nie całkiem mogą zadowolnić, lecz stało się to, co się stać mogło.

P. Chrzanowski popiera poprzedniego mówcę i zwraca uwagę na rozdział subwencyi, jaki mniejszość komisyi proponuje. Stało się to dla tego ponieważ dramat i komedya ważniejsze są od opery, komisya nie chciała, aby opera całą subwencyę pochłaniała.

Pp. Stadnicki Edward, Abramowicz i Krukowiecki popierają wniosek mniejszości komisyi, a p. Pietruski wyjaśnia, że w tym roku wstrzymano wypłatę półrocznej subwencyi, bo teatru niebyło. Lecz obecnie już jest, a od grudnia będzie stała opera.

P. Zyblikiewicz jako sprawozdawca uzasadnia wniosek większości tem, iż byt sceny polskiej we Lwowie nie jest wcale zagrożony, gdyż fundacya skarbkowska ma obowiązek utrzymywać teatr polski (*głosy: ale tylko 2 razy w tygodniu.*) Na resztę dajemy prawie 20.000 złr. Nie mała subwencya — bo ta, którą dajemy, jest dostateczną, lecz zła gospodarka jest powodem upadku sceny. Jeśli artystów i członków orkiestry, jak parobków się traktuje, to scena musi upadać. Co panowie dacie nie pójdzie na korzyść teatru, tylko na korzyść przedsiębiorstwa. Jeśli będziemy podwyższać ciągle subwencye to dokąd dojdziemy?

W głosowaniu utrzymał się wniosek mniejszości. Prócz tego uchwalono rezolucyę proponowaną przez większość, którą p. Czerkawski podniósł jako wniosek mniejszości.

Uchwalono dalej bez dyskusyi:

Teatr ruski pod zarządem Towarzystwa Besida	3,000 złr.
Towarzystwo muzyczne we Lwowie	1,800 „
Towarzystwo muzyczne w Krakowie	800 „
Akademia umiejętności w Krakowie	15,000 „
Szkoła sztuk pięknych w Krakowie, rata umorzenia pożyczki zaciągniętej na budowę własnego gmachu w kwocie 100,000 złr.	7,000 „
Czasopismo *Szkoła*	500 „

Zarząd pedagogiczny we Lwowie prosi do l. 83 o podwyższenie tej subwencyi do 800 złr.

Komisya wnosi, aby Wysoki Sejm nad petycyą tą przeszedł do porządku dziennego.

Wydawnictwo ruskiej gazety szkolnej	500 „
Wydawnictwo ruskich książek szkolnych	2,000 „

Szkoły żeńskie.

W Jarosławiu. — Szkoła ta została zwiniętą, przeto nic się niepreliminuje.

W Jaworowie dla Bazylianek	300 „
W Kołomyi. — Szkoła ta pobierała dotąd po 400 złr. rocznie; w skutek petycyi jednak Tow. pedagogicznego i z uwagi na jej rozwój — komisya wnosi: podwyższenie subwencyi do	600 „
W Krakowie	2,500 „
W Krakowie św. Tomasza	500 „
W Krakowie pp. Augustyanek	500 „
We Lwowie u Dominikanów dla nauczyciela języka ruskiego	200 „
W Nowym Sączu Klarysek	750 „
W Stryju	600 „
W Tarnowie	800 złr.

Wniosku p. Sławińskiego o podwyższenie tej pozycyi do 1200 złr. nie przyjęto, natomiast uchwalono:

„Poleca się Wydziałowi kraj., aby zbadał stan szkół żeńskich w Tarnowie celem przedłożenia Sejmowi wniosku, czyli w mowie będąca szkoła ma być nadal z funduszu krajowego zasilaną.

W Wadowicach	400 „
Na skutek uchwały sejmowej z dnia 14 października 1876 r. dla pp. Benedyktynek ormiańskich we Lwowie	1,000 „

B. *Na cele gospodarstwa krajowego.*

Wydatki na utrzymanie szkół rolniczych w Dublanach według osobnego preliminarza . . . . 27,435 złr. i na tem zamknięto posiedzenie o godz. 10ej w nocy. Tu dodam jeszcze, że preliminarz szkoły dublańskiej wywołał dyskusyę między p. Zbrożkiem a członkiem Wydziału kraj. p. Wereszczyńskim i sprawozdawcą p. Russockim która to dyskusya tyczyła się wewnętrznego kierownictwa nauki w Dublanach i nadzoru naukowego nad tym zakładem. Rezolucyi żadnej nie uchwalono.

Lwów 19 października.

25-te posiedzenie sejmowe.

Dzisiejsze posiedzenie rozpoczęło się już o 9ej rano.

Na początku odczytał Marszałek list p. Hausnera, w którym tenże oświadcza, iż składa mandat poselski. List ten ze względu na motywa podaję w całej osnowie.

Wasza Ekscelencyo! Gdy na wstępie tegorocznej sesyi zostałem z udziału w pracach komisyjnych wykluczony, uważałem za mój obowiązek wytrwać w Sejmie, ponieważ ten objaw nieufności odnosił się jedynie do mojej osoby. Gdy atoli w przebiegu rozpraw sejmowych przekonałem się, że w sprawach zasadniczych, ogromna większość Sejmu nie dzieli moich zapatrywań, gdy mianowicie uchwała Wysokiego Sejmu, powzięta względem zmiany ordynacyj wyborczych Izb handlowych, dowiodła mi, że moje pojęcie o zadaniu i o zakresie samorządu w Wysokiej Izbie jest niemal osamotnione, nie mogę nadal upatrzyć dla mnie pożytecznej działalności w reprezentacyi krajowej, i mam zaszczyt uwiadomić Waszą Ekscelencyę, iż składam mandat posła z Izby handlowej brodzkiej do Wys. Sejmu krajowego.

Łącząc wyraz najwyższego poważania, pozostaję Waszej Ekscelencyi uniżonym sługą.

Otton Hausner.

Przystąpiono następnie do dalszych obrad nad budżetem.

Bez rozpraw uchwalono:

Zasiłek dla szkoły rolniczej w Czernichowie	7,000 złr.
Szkoła gospodarstwa leśnego we Lwowie	11,210 „
nadto na jednego adjunkta pomocniczego	800 „
Muzeum przemysłowe we Lwowie	2,000 „
„ „ w Krakowie	2 000 „
Komisya fizyograficzna w Krakowie	3,000 „
i na stypendya geologiczne	2,000 „
Towarzystwo ogrodniczo sadownicze-pszczelnicze we Lwowie	700 „

Towarzystwo gospodarskie galicyjskie na utrzymanie inżyniera kultury nic się nie preliminuje, natomiast wskutek uchwały sejmowej z dnia 14 października 1878 zamieszcza się w budżecie:

na urządzenie biura melioracyjnego	3,500 „
na urządzenie kursu robót melioracyjnych	2,500 „
na stypendya dla techników mających już zawodową praktykę	2,000 „
Szkoła koszykarstwa w Krakowie	500 „
Na skutek uchwały sejmowej z dnia 15 października 1878 r. na cele szkół rękodzielniczych, tudzież na popieranie przemysłu domowego	5,000 „
a) Towarzystwo tatrzańskie w skutek petycyi na dalsze trzy lata rocznie po	400 „
b) W skutek uchwały sejmowej z d. 24 września 1878 r. na zalesienie wydm piaszczystych w powiecie Niskim i Tarnobrzeskim	1,500 „

zaś na rok 1878 kredyt dodatkowy w kwocie 1.800 złr.

Stypendya.

Dla jednego ucznia weterynaryi złr. 200 i na koszta podróży złr. 60	260 „
Dla uczniów szkół pozakrajowych weterynaryi, rolnictwa i leśnictwa	2,000 „
Dla uczniów szkoły rolniczej w Dublanach	1,000 „
Dla parobków w Dublanach	1,000 „
Dla uczniów szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie	2,400 „

Na cele wykształcenia i oświaty.

Rada szkolna kraj. na pokrycie niedoboru krajowego funduszu szkolnego według uchwały sejmowej z dnia 17 października 1878	224 089 „
Sześciu Członków Rady szkolnej	7,200 „
Henryk Schmitt, Członek Rady szkolnej krajowej, remuneracya	800 „
Stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych	20,000 „

Rubryka VIII. Utrzymanie pomników historycznych. Referent p. Dr. Zyblikiewicz.

Restauracya pomników w ogóle	1,500 złr.
W skutek petycyi Konserwatora zabytków na sarkofag dla Długosza w kościele na Skałce; — na restauracyę wielkiego ołtarza w katedrze na Wawelu, tudzież na zabytki dzieł sztuki w Krośnie, Bieczu, Tarnowie i w Sączu wydatek jednorazowy nadzwyczajny	3,000 „
Badanie i ocalenie zabytków historycznych, piśmiennych i archeologicznych dla zakładu narod. imienia Ossolińskich we Lwowie	500 „
Krajowe archiwum aktów grodzkich i ziemskich we Lwowie i w Krakowie:	6,900 „
Suma rubryki VIII.	12,900 „

Rubryka IX. Kwaterunkowe żandarmeryi. (Sprawozdawca poseł T. Pilat) w kwocie 65,196 złr.

Rubr. X. Drogi krajowe (spraw. p. Russocki) preliminowała komisya na koszta zarządu 104,946 złr., na nowe budowy 350,000 złr. Aby jednakże zrównoważyć budżet, komisya tę ostatnią rubrykę obcięła o 50,000 złr., zaczem tylko 300,000 złr. preliminowano na budowę nowych dróg. Po krótkiej dyskusyi między p. Krukowieckim, który żąda, aby osobnych dozorców myt nie ustanawiać, a p. Badenim, który wykazuje potrzebę tychże, uchwalono obydwie pozycye, jak również na utrzymanie dróg 429,600 złr. na zasiłki na drogi powiatowe i gminne 79,825 złr., na myta 7,900 złr.

Następuje rubr. XI. Dotacya dla zakładów krajowych.

W funduszu szpitala lwowskiego ref. Dr Zuker) wynosi niedobór z funduszów krajowych pokryć się mający 14,187 złr. i 16 696 złr.

W funduszu Zakładu Kulparkowskiego 164,179 złr. Przyjęto. Przy tej rubr. wniosi komisya uchwałę następującą.

Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby: 1) bez upoważnienia sejmowego nowych filij zakładu dla obłąkanych nie zakładał, ani istniejących w Przemyślu i w Żółkwi nie rozszerzał; przeciwnie, ażeby 2) z nich polecił wydalić obłąkanych nieuleczalnych niezagrażających bezpieczeństwu publicznemu, ani obyczajności i 3) starał się o stopniowe, o ile być może, jak najrychlejsze zwinięcie tych filii.

P. Hoszard uważa pierwszy wniosek jako dobry dwóch drugich radzi nie przyjąć, ponieważ chorych nieuleczalnych rzadko tylko można wypuścić, gdyż zagrażają najczęściej bezpieczeństwu a zwinięcie filij musiałoby spowodować przepełnienie Zakładu Kulparkowskiego.

P. Smolka popiera te wywody, dodając, że kraj obowiązany jest zatrzymywać chorych, zagrażających bezpieczeństwu lub obyczajności.

Po przemówieniach p. Golejewskiego, który uważał, że nie ma potrzeby wszystkich waryatów lokować w zakładach krajowych i p. Zyblikiewicza, który zwraca uwagę, że w uchwale nie ma bezwarunkowego polecenia, lecz tylko zalecone jest staranie się ile możności, Izba uchwala cały wniosek komisyi.

Fundusz podrzutków we Lwowie (ref. p. Koziebrodzki) ma niedobór do pokrycia 10696 złr. Szpital Ś. Łazarza w Krakowie (ref. p. Rapoport) 32.796 złr. Uchwalono bez zarzutu.

Fundusz policyi krajowej nie tylko nie ma niedoboru, lecz wykazuje nadwyżkę 6747 złr.

Rubr. XII. (Wydatki na szupaśnictwo) 25000 złr. i rubr. XIII (budowy wodne, ref. p. Pilat) w kwocie 22,143 złr. Uchwalono bez dyskusyi.

Następuje Rubryka XIV. Rozmaite wydatki. (Sprawozdawca p. Zyblikiewicz).

Bez dyskusyi uchwalono:

Do rozporządzalności Wydziału krajowego złr. 30,000.

Na pokrycie skradzionych pieniędzy pożyczkowych w Wydziale powiatowym w Jaśle 1,863 złr.

Augustowi Witkowskiemu, asystentowi lwowskiej szkoły politechnicznej na odbycie podróży naukowej wskutek petycyi 800 złr.

Kazimierzowi Olearskiemu, asystentowi przy obserwatoryum astronomicznem w Krakowie wskutek petycyi jednorazowe stypendyum w celu kształcenia się w fizyce na uniwersytecie lipskim 800 złr.

Kazimierzowi Gąsiorowskiemu, słuchaczowi akademii górniczej w Leoben wskutek petycyi jednorazowe stypendyum 400 złr.

Nad petycyą komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego o subwencyę dla czasopisma *Rolnik*, komisya wnosi przejście do porządku dziennego.

P. Janko żąda subwencyi naprzód 1000 złr., a później 800 złr. Wywiązuje się znowu dość drażliwa dyskusya między p. Abrahamowiczem, który sprawozdawcę pyta o powody wykluczenia *Rolnika*, a pp. Chrzanowkim i Zyblikiewiczem, którzy odwołują się na to, że jak to posłowie w dyskusyi o Izbie rolniczej twierdzili, Towarzystwo gospodarskie jest pełne żywotności, więc może samo utrzymywać *Rolnika*, tem bardziej, że on ma rządową subwencyę i dość prenumeratorów. Po tej dyskusyi utrzymuje się wniosek komisyi.

Udzielono dalej:

Konwentowi sióstr Sakramentek we Lwowie wskutek petycyi na restauracyę budynku klasztornego i przebudowanie dachów jednorazowa bezzwrotna zapomoga 2,000 złr.

Komitetowi restauracyi cerkwi Ś. Jura we Lwowie wskutek petycyi na restauracyę tego pomnikowego kościoła jednorazowa subwencya 2,000 złr.

Siostrom Miłosierdzia we Lwowie wskutek petycyi na dokończenie restauracyi kościoła przy zakładzie sierót u Ś. Kazimierza jednorazowa zapomoga 200 złr.

Nad petycyą przełożonej sióstr Franciszkanek o pożyczkę na budowę kościoła, uchwalono przejść do porządku dziennego.

Petycyę Rady powiatowej w Lesku o zapomogę bezzwrotną dla gmin gradobiciem dotkniętych Komisya z uwagi, że nie jest w możności zbadania tej potrzeby, czyni wniosek: odstępuje się petycyę Wydziałowi krajowemu do załatwienia. Sejm bez rozpraw uchwala.

Nad petycyą stanisławowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego o 400 złr. na utrzymanie bursy założyć się mającej. Izba przechodzi do porządku dziennego, odrzucając wniosek p. Kamińskiego, aby udzielić 400 złr. subwencyi.

Taku sama uchwała zapadła względem petycyi stowarzyszenia pracy kobiet we Lwowie o subwencyę, tudzież względem petycyi komitetu zawiadowczego zakładem wychowawczym ubogich dziewcząt w Stanisławowie o udzielenie zapomogi.

Komitetowi zajmującemu się wspieraniem unitów z dyecezyi chełmskiej udzielono 3000 złr.

Leon Rosenthal prosił o dalsze stypendyum dla swego syna kształcącego się w muzyce.

Z uwagi, że petent pobierał stypendum już przez trzy lata, Sejm przechodzi do porządku dziennego.

Adolfowi Majewskiemu o stypendyum dla córki pianistki przez trzy lata, udzielono 300 złr.

Nad petycyą Juliana Fałata, ucznia akademii sztuk pięknych w Monachium o stypendyum na czas studyów, Sejm uchwala przejście do porządku dziennego.

Nad petycyą X. Juliana Bukowskiego o zasiłek na restauracyę zabytków sztuki w kolegiacie ś. Anny w Krakowie, wnosi komisya przejść do porządku dziennego.

P. Zatorski przypominając, że komisya petycyjna, do której ta petycya pierwotnie była odesłaną, chciała dać zasiłek 500 złr. ponieważ Konserwator zgadzał się z potrzebą restauracyi, podnosi ten wniosek.

P. Zyblikiewicz nadmienia, że między Konserwatorem a petentem nie ma zgody, co do wysokości potrzebnej sumy i nie dołączono kosztorysów. Obstaje tedy przy wniosku komisyi, który też przyjęty zostaje.

Petycyę Emila Ozwada o przyznanie kwinkwenium odstąpiono Wydziałowi kraj. do możliwego uwzględnienia.

Pozycye tej rubryki: t. j. na budowę domu administracyjnego w Kulparkowie, rozszerzenie łazienek tamże i wybudowanie szpitala w kwotach 45,000, 3,972 i 8,217 złr., były już uchwalone. W celu jednakże równowagi budżetowej komisya wnosi, aby tych pozycyj nie pokrywano z funduszu krajowego, lecz z majątku odnośnych zakładów a częściowo przez zaciągnięcie pożyczki amortyzacyjnej — co też bez dyskusyi uchwalono, w skutek czego te pozycye odpadają.

Ostatnia pozycya — odsetki funduszowi pożyczki krajowej z r. 1873 za pobraną w celu budowy Zakładu kulparkowskiego z tegóż funduszu kwotę w sumie 15,486 złr. — polega na dawniejszej uchwale sejmowej.

Nad petycyą akademików górniczych w Leoben o zasiłek i jakiejś we wrześniu pogorzałej gminy o pomoc — przeszedł Sejm do porządku dziennego, ponieważ petycye te dopiero w ostatnich dniach wniesione zostały i nie można się było przekonać o tem, czy są uzasadnione.

O godz. 2ej Marszałek przerywa posiedzenie, zapowiadając dalsze na popołudniu.

Lwów 19 października.

Posiedzenie popołudniowe.

Na początku odczytano interpelacyę p. Grocholskiego, zaopatrzoną bardzo wielu podpisami, do komisarza rządowego, w której interpelanci z uwagi, że teraz miejsce umieszczenia sądów we Lwowie nie odpowiada najskromniejszym wymaganiom wykonywania sprawiedliwości i wygody, że lokalności mieszczą się w domach najętych, rozrzuconych po całem mieście, bez należytego powietrza i światła, że mimo to wielkie czynsze za te lokalności skarb opłaca, podczas, gdy już plany i kosztorysy na budowę pałacu sprawiedliwości są wykończone — zapytują, dla czego mimo uznania potrzeby, budowa do skutku nie przychodzi i czy i kiedy zamierza rząd rozpocząć budowę?

Komisarz rządowy oświadcza, że na tę interpelacyę na razie innej odpowiedzi dać nie może, jak tylko, że Namiestnictwo jak najsilniej poprze tę sprawę i przedstawi interpelacyę tę ministrowi (*brawo.*)

W dalszym toku dyskusyi nad budżetem p. Koziebrodzki referuje budżety funduszów samoistnych, t. j. funduszu domestykalnego (nadwyżka dochodów 1491 złr.), funduszu kultury krajowej (dochody równają się wydatkom), funduszu stancowego sierocińskiego (nadwyżka dochodów 257 złr.) funduszu Aleks. hr. Stadnickiego (nadwyżka 17 złr.), funduszu szkoły weterynaryi (nadwyżka 72 złr.), funduszu pożyczki krajowej z r. 1873 (nadwyżka dochodów 111,700 złr.)

Wszystko to przyjęto bez zarzutu.

Suma wydatków wynosi	2,631,679 złr.
od tego dochody	286,987 „
okazuje się niedobór	2,344,692 złr.

W celu pokrycia tego niedoboru powzięto uchwałę finansową bez rozpraw, wedle której na r. 1879 ma być rozpisany dodatek do podatku w kwocie 34 cnt. od jednego złr. podatkowego, i którą nadto jak zwykle upoważniono Wydział krajowy do *virement*, pod warunkiem usprawiedliwienia przed Sejmem.

Po uchwalonym budżecie Marszałek podaje do wiadomości, iż poseł Gross listownie złożył mandat bez podania jakich powodów. Okoliczność ta wywołała zdziwienie w kołach poselskich. Zapytywano: kto? Gross? co się stało?

Na wniosek komisyi budżetowej przyjęto następnie do wiadomości zamknięcie rachunków z funduszów budżetem nie obiętych.

P. Erazm Wolański interpeluje przewodniczącego komisyi drogowej, co się stało z wnioskiem jego względem uznania postępowania Wydziału krajowego, przy budowie drogi Grzymałów-Kopeczyńce za nieprawidłowe, który to wniosek do komisyi drogowej został odesłany.

P. Męciński jako zastępca przewodniczącego komisyi drogowej żałuje, że interpelant o parę godzin pierwej swej interpelacyi nie wniósł, gdyż w tej chwili przewodniczący p. Gross złożył mandat, a mówcy wiadomo tylko tyle, że komisya po przedstawieniu wniosku przez referenta, uznała postępowanie Wydziału krajowego jako zupełnie usprawiedliwione i w tym duchu uchwaliła wniosek, który jednakże nie może przyjść pod obrady dla zamknięcia sesyi.

Na to p. Wolański prosi o pozwolenie odczytania listu, który w tej sprawie otrzymał od delegatów powiatowych, wysłanych do pertraktacyj o tę drogę. Gdy na to Izba pozwala, p. Wolański odczytuje pismo pp. Brzuszkiewicza i Morawieckiego, którzy prostują twierdzenie referenta drowego p. Badeniego przy pierwszem czytaniu wniosku p. Wolańskiego, jakoby wypowiedziane, iż zarzuty przeciw postępowaniu urzędnika Wydziału kraj. p. Bieńkowskiego podniesione, później odwołali. To twierdzenie jest nieprawdziwe.

P. Badeni wysłuchawszy czytania tego listu wyszedł z Izby i powrócił po chwili ze stenograficznem sprawozdaniem z posiedzenia z d. 2 b. m., odczytując ustęp swego przemówienia, że o żadnem odwołaniu skargi przeciw p. Bieńkowskiemu nie mówił, lecz tylko powidział te słowa: „że delegaci, którzy mieli być tak ciężko obrażeni, w końcu przyznali p. Bieńkowskiemu słuszność i prosili go, aby to, co zaszło puścił w niepamięć.“

Po tem intermezzo, bez rozpraw Izba uchwaliła wszystkie następne punkta porządku dziennego.

Mianowicie przyjęto wnioski komisyi prawniczej tyczące się przeniesienia siedziby sądu z Wiśniowczyka do Złotnik, utworzenia nowego sądu pow. w Żydaczowie, w Podwołoczyskach i w Dynowie, tudzież sprawozdanie tejże komisyi, tyczące się zmiany niektórych okręgów sądowych. (Sprawozdawcy pp. Zatorski, Waygart i Józef Jasiński.)

W końcu również bez rozpraw przyjęto wniosek komisyi edukacyjnej, (ref. Dr Czerkawski) do zmiany § 50 lit. *d.*) z 2 maja 1873 o stosunkach prawnych nauczycieli szkół ludowych. Ust. *d.*) tego § opiewać będzie jak następuje:

d.) interklarya od opróżnionych posad, o ile nie przypadną spadkobiercom zmarłego dyrektora, starszego nauczyciela, lub nauczyciela w ogóle, (art. 46, 47), albo też nie zostaną użyte na wynagrodzenie dla zastępcy nauczyciela, jednak nie dłużej jak przez trzy miesiące, od dnia opróżnienia posady nauczyciela ludowego.

Po wyczerpaniu w ten sposób całego porządku dziennego, sekretarz p. Jasiński odczytał protokół ostatniego posiedzenia sejmowego, który bez zarzutu przyjęto, poczem Marszałek w następujące odezwał się słowa, które Izba stojąc wysłuchała:

Prześwietny Sejmie! Po pracy tak nużącej i usilnej całego tygodnia nie uważam, aby było właściwe nużyć jeszcze Wys. Izbę dłuższą przemową. Ograniczę się tylko do słów kilku.

Jeżeli wszystkie nadzieje i oczekiwania, jakie przywiązywano do obecnej sesyi sejmowej, całkowicie spełnione nie zostały, to przyczynę tego wyjaśnia najlepiej wniosek naglący, postawiony wczoraj przez szan. p. Grocholskiego a niemal jednomyślnie przez Wys. Izbę przyjęty. Być może, że w innych krajach, które pozostawały zawsze w warunkach zwyczajnych, wystarczają kilkotygodniowe sesye sejmowe do załatwienia spraw bieżących. U nas jednakże, gdzie nie z naszej winy przerwany został prawidłowy rozwój i gdzie wszystko musimy zaczynać od samego początku, u nas potrzebne są koniecznie sesye sejmowe dłuższe, ażebyśmy mogli zasadnicze sprawy załatwiać z należytem przygotowaniem i z należytą rozwagą. Inaczej, Sejm znajduje się w tem przymusowem położeniu, że ustawy większych rozmiarów, albo musi załatwiać dorywczo bez względu, że może jedno postanowienie niewłaściwe przy tylu rozmaitych potrzebach i stosunkach zrobić niepożyteczną, wreszcie zupełnie odpowiednią ustawę, albo tego rodzaju sprawy z roku na rok odraczać.

Pomimo tego jednakże powiedzieć nie można, aby sesya, która się kończy z dniem dzisiejszym, była bezpłodną. Przedstawię Panom wynik, który w tej chwili sporządzono w biurze. Nie licząc spraw mniejszej wagi jako to: spraw mytniczych, dodatków do podatków i innych opłat gminnych, nie licząc petycyj, miał sobie Sejm przedłożonych 88 spraw, bądź ustawodawczych, bądź administracyjnych. W tej liczbie są objęte przedłożenia Wydziału krajowego w liczbie 61, przedłożenia urzędowe w liczbie 4, wnioski pojedyńczych posłów w liczbie 23. Ze spraw tych załatwił Wys. Sejm merytorycznie spraw 66, 4 sprawy: jak: ustawa drogowa, zmiana statutu krajowego ordynacyi wyborczej, sprawa popierania melioracyj gruntowych i sprawy przemysłu naftowego nie doczekały się wprawdzie ostatecznego załatwienia, były jednak przedmiotem rozpraw w Wysokiej Izbie. Niezałatwionych zupełnie pozostało spraw 18.

Zdaje mi się, że stosunek względnie do krótkości czasu można uważać za pomyślny. Dodać przytem należy, że w rzędzie tych spraw, których jako ostatecznie załatwionych przytoczyć nie mogłem, są takie, w których postanowienia Wys. Sejmu ułatwiły o wiele dalsze działanie. Tak np. w sprawie melioracyj gruntowych, uchwały, które Wys. Izba powzięła, o tyle umożliwiają prace przygotowawcze, że skoro ustawa w przyszłości uchwaloną i sakcyonowaną zostanie, można będzie odrazu przystąpić do jej wykonania. Również i sprawa naftowa, jeżeli zasadniczo załatwioną nie została, to przecież ustawa o policyjnym nadzorze robót górniczych jest tak ważną, że jeżeli, jak się spodziewać możemy, uzyska sankcyę najwyższą, to możemy śmiało powiedzieć, że w tym kierunku zaradzono temu, co najbardziej było naglące i dla rozwoju przemysłu naftowego na zdrowych podstawach konieczne.

Jeżeli mimo krótkości czasu ogólny rezultat prac sejmowych można uważać jako zadawalniający, przypisać to należy jedynie usilnéj i wytrwałéj pracy członków Wys. Izby. Nie sądzę, aby łatwo znaleść było można ciało prawodawcze jakiekolwiek, któreby przez 5 tygodni jak nasz Sejm tegoroczny tak w komisyach jak i w pełnych posiedzeniach z takiem wytężeniem sił wszystkich, z takiem poświęceniem i gorliwością spełniało swój obowiązek.

Pozostaje mi już tylko w kilku słowach podziękować członkom téj Wys. Izby za okazaną mi życzliwość i wyrozumiałość. za ułatwienie mi zawsze i we wszystkich kierunkach trudnego zadania kierownictwa obradami.

Pozostaje mi jeszcze wezwać panów do tradycyjnego okrzyku na cześć tego, któremu już w przeszłości tak wiele zawdzięczamy, a któremu zawdzięczamy w chwili obecnéj, to tak dla nas ważne i zaspakajające przeświadczenie, że jakiekolwiek nastąpić mogą zmiany stosunków lub nieprzewidziane wypadki, za jego łaską uzyskane prawa i swobody pozostaną nienaruszone, że pod jego monarszą opieką bezpieczni jesteśmy i że spokojem możemy w przyszłość spoglądać. Wnoszę okrzyk na cześć N. Pana. Niech żyje Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I.

(Izba powtarza ten okrzyk trzykrotnie).

P. Paweł Popiel. Przywilejem wieku przychodzi na mnie zaszczyt, abym oświadczył Ci Panie Marszałku uznanie i wdzięczność Sejmu, a uznanie i wdzięczność Sejmu jest to uznanie i wdzięczność kraju. Oceniając Twoją niesłychaną pracowitość, oceniając bezstronność i dziwną, a zawsze szczęśliwą otwartość, tym zaletom przypisuje Sejm w znacznéj bardzo części szczęśliwy przebieg tegorocznych obrad. Zamiast jakichkolwiekbądź waśni zaniesiemy ztąd do domu i zachowamy w naszych sercach tylko pamięć miłości i zgody. Sejm w nadziei, że jeszcze długie lata pod twoją laską obradować będzie, życzy ci, aby Bóg dał ci i siły i uznanie potrzebne do tego, abyś zawsze służył krajowi ku pożytkowi kraju i ku własnéj chwale. (Brawo).

Na tę przemowę odpowiedział marszałek:

Jeżeli każdemu z poprzedników moich wyrazy uznania wypowiedziane od członków Wys. Izby wysoko cenne być musiały, to wyznaję otwarcie, że dla mnie mają one podwójną wartość.

Skoro bowiem po raz pierwszy w roku zeszłym zająłem to miejsce, nie taiłem sobie, że będąc młodszy nietylko wiekiem, ale młodszy znaczeniem i zasługami od wielu członków téj Wys. Izby, że mając przewodniczyć wielu takim, których uważałem za nauczycieli moich i kierowników, obawiałem się, że w takich warukach nie łatwo mi przyjdzie zdobyć sobie tę powagę przewodniczącego, o którą postarać się uważałem za mój obowiązek, bo gdyby jéj nie było, cierpiełby na tem musiała i powaga Wys. Zgromadzenia. (Brawo). Jeżeli wolno mi wnosić ze słów tak szanownego mowcy, że stanowisku emu odpowiedzieć zdołałem, w małéj tylko cząstce sobie to przypisuję, a w znacznéj części członkom téj Wys. Izby, którzy wspierali mię we wszystkim i we wszystkiem ułatwili zadanie.

Niech mi wolno będzie powiedzieć, że ta pomoc tak życzliwie mi udzielona jest wysoko cenną nietylko dla mnie osobiście, ale i dla kraju jest dobrą wróżbą na przyszłość, że jeżeli ta dążność wspierania się wzajemnie, zjednoczenia sił wszystkich w każdym kierunku stanie się naszem hasłem, to ochroni nas od wielu klęsk, które tem właśnie były spowodowane, że postępowano inaczéj. (Brawo). Raz jeszcze szan. posłowi i całéj Wys. Izbie z całego serca dziękuję, (oklaski).

Druga sesya IV peryodu Sejmu zamknięta!

Wiedeń 20 października.

(||) Nie spełni się najgorętsze życzenie gabinetu ks. Auersperga, aby już nie zasiadać na ławie ministrów w Radzie państwa. We wtorek Izba zajrzy w oczy staremu gabinetowi, tudzież nowemu pretendentowi, który szuka kolegów, równie odważnych jak on, by wziąść na swe barki ciężkie brzemie rządów w chwili obecnej. Rada państwa zostanie uwiadomioną o dymisyi gabinetu ks. Auersperga, nie zaś o misyi barona Depretisa, jak to mylnie głosi jeden z dzienników tutejszych. Baron Depretis poufnie tylko oznajmi swym przyjaciołom politycznym, że jest upoważnionym do złożenia gabinetu i że podjął się tego zadania pod warunkiem, iż znajdzie poparcie parlamentu. O tem wszelako coraz bardziej wątpią, albowiem forma pożyczki na pokrycie kosztów okupacyjnych mało znajduje podobno zwolenników między deputowanymi. Gabinet zaś Depretisa miałby przeważnie cechę finansową, jest bowiem rzeczą nieprawdopodobną, iż gabinet wspomniony pokusiłby się o rozwiązanie zagadnień politycznych. Dlatego utworzenie gabinetu Depretisa jeszcze bynajmniej nie jest pewnem. W kołach parlamentarnych panuje wielki ruch, który ożywia się coraz bardziej, gdy wszyscy deputowani przybędą do Wiednia. Ubolewać trzeba, że ruch ten dotyczy przeważnie kwestyi osób lub sądu o dotychczasowej polityce, sądu o przeszłości, mało co zaś zagadnień przyszłości. Tu rozchodzi się przedewszystkiem o jasny program na zewnątrz ze względu na nieuniknione następstwa okupacyi, tudzież o program na zewnątrz, aby postawić opór przewadze madiaryzmu. W tej mierze nigdzie nie widać żadnych przygotowań, żadnej pracy ani myśli poważnej.

Częściowa demobilizacya wywołała, jak słychać, w Kroacyi i Dalmacyi jako krajach przyległych i blizkich teatrowi okupacyi, powszechne zdziwienie. Utrzymują tamże, że wyprowadzenie tak wielkiej części wojsk z Bośni i rozpuszczenie ich zupełne, zdolnem jest narazić bezpieczeństwo pozostałych załóg, rozzuchwalić ludność oporną i zachwiać całem dziełem okupacyjnem. Zdaniem tychże głosów należałoby wyprowadzić część wojsk, ale tylko na leże zimowe do pogranicznych krajów austryackich. Opinia ta nawet powoli zaczyna się przebijać w dziennikach wiedeńskich. Odwołanie barona Filipowicza i zamianowanie ks. Wirtemberskiego jego zastępcą, może także za sobą pociągnąć ważne skutki, bodaj korzystne.

N. Pan wydał rozporządzenie z d. 17 b. m., mocą którego udział w wyprawie do Bośni i Hercegowiny, policzonym będzie wszystkim uczestnikom jako „rok wojenny;“ nadto otrzymają oficerowie i żołnierze medal wojskowy z r. 1873, naturalnie tylko ci, co medalu tego jeszcze nie posiadają.

Zwracają tu coraz bardziej uwagę na wypadki we Włoszech, tudzież na wrzawę, jaką wywołała w prasie niemieckiej nominacya hr. Beusta ambasadorem w Paryżu. Dzienniki pruskie upatrują w nominacyi hr. Beusta rękawicę rzuconą Niemcom, zwłaszcza osobie ks. Bismarka i oświadczają, że hr. Andrassy musi być zachwianym, skoro zezwolił na wysłanie hr. Beusta do Paryża, wiedząc, jakie to złe zrobi wrażenie w Berlinie. Co się tyczy Włoch, przekonanie jest coraz powszechniejszem, iż rząd włoski pod jakimkolwiek pozorem szuka kompensaty „sprawiedliwej“ z powodu zajęcia Bośni i Hercegowiny przez Austryę. Niektórzy szowiniści tutaj i we Włoszech już przewidują wojnę na wiosnę. To zbyt ponure zapatrywanie. Ale pewną jest, iż Włochy czyhają tylko na sposobność, aby przegrać wielką bitwę i w zamian za niedołęztwo swe wojskowe wytargować dla siebie kawał ziemi od silniejszego i szczęśliwszego wspólnika.

Kraków 21 października. Podajemy daty niektóre, odnoszące się do stanu szkół ludowych w Krakowskim okręgu zamiejskim z końcem roku szkolnego 1877/8:

Krakowski okrąg zamiejski obejmuje na podstawie krajowej ustawy szkolnej z dnia 25 czerwca 1873 r. dwa powiaty polityczne: krakowski i chrzanowski.

I. Liczba szkół. W 183 gminach znajduje się szkół 86, do których posyłają rodzice w 169 gminach zamieszkali dzieci w wieku szkolnym będące na naukę, 14 gmin niema dotąd szkół i nie należy do żadnego zakresu szkolnego.

Z 86 szkół jest 76 etatowych, 7 filialnych, 2 nie zreorganizowane, 1 prywatna.

Co do liczby klas jest szkół 4 klasowych . . 3
3 „ . . 1
2 „ . . 11
1 „ . . 71

Gdy w 7 szkołach są klasy równorzędne, wynosi liczba klas w ogóle 115. W r. 1877/8 było 7 szkół nieczynnych.

Pomiędzy temi szkołami jest 1 dla chłopców, 1 dla dziewcząt, a 84 mieszanych dla dzieci obu płci. Językiem wykładowym jest we wszystkich szkołach język polski.

II. Frekwencya szkolna. Liczba dzieci obowiązanych do szkoły codziennie uczęszczać wynosi 17,049
z tych uwolniono na mocy ustawy 1439
uwolniono czasowo dla braku miejsca w szkole 1270
pobiera naukę w domu lub poza domem . 300
nie wpisano do szkoły dla niedb. rodziców . 1380

Liczba dzieci wpisanych do szkół wynosi 11,872
z tych zaś uczęszczało przez cały rok szkolny 11,183

Rok pierwszy i drugi, uczęszczało do szkoły 6473, rok trzeci i czwarty 2852, rok piąty i szósty 1779, a rok siódmy 79 dzieci.

W powiecie krakowskim uczęszczały dzieci do 34 szkół regularnie, do 7 nie regularnie; w powiecie chrzanowskim do 25 szkół regularnie, do 13 nie regularnie.

W 74 szkołach niedzielnych, uzupełniających codzienną naukę było dzieci obowiązanych uczęszczać 2619, a uczęszczało 2102.

Dla wielkiego napływu dzieci do szkół odbywała się nauka w 37 szkołach jednorazowo t. j. starsze dzieci uczęszczały przed południem, młodsze popołudniu.

III. Postępy w naukach. Prócz 108 właściwych nauczycieli i nauczycielek udzielało nauk 73 duszpasterzy, 3 katechetów płatnych i 30 nauczycielek kobiecych robót ręcznych. W 3 szkołach udzielali nauczyciele w zastępstwie duszpasterzy nauki religii.

W 43 szk. okazał się postęp dzieci w naukach dobry,
„ 23 „ „ „ „ „ „ dostateczny,
„ 10 „ „ „ „ „ „ „ mierny,
„ 3 „ „ „ „ „ „ niedostateczny.

Prócz zwykłych przedmiotów uczono:
a) gospodarstwa wiejskiego w 70 szkołach
b) „ domowego w 14 „
c) sadownictwa . . . . w 71 „
d) pszczelnictwa . . . . w 51 „
e) kobiecych robót ręcznych w 30 „

IV. Rady szkolne miejscowe i miejscowy nadzór szkolny. 40% rad szkolnych miejscowych zasługuje na miano gorliwych, 45% było obojętnych, 15% zaś bezczynnych.

W 50 na 100 gmin był zły nadzór szkolny miejscowy.

V. Nauczyciele i nauczycielki. Etatowych nauczycieli i nauczycielek było w r. 1877/8 w powiecie krakowskim 52, w chrzanowskim 56.

Z tych miało kwalifikacyę do szkół wydział. 1
nowszą do szkół pospolitych 44
dawniejszą „ „ 52
złożyło egzamin dojrzałości 8
miało egzamin w ciągu roku złożyć . . . 3

Z 108 nauczycieli i nauczycielek było rzeczywistych etatowych 60, zaś 48 tymczasowych i zastępców (zastępczyń).

Wysłużyło już lat czterdzieści 1, trzydzieści 1, dwadzieścia pięć 6, dwadzieścia 7, piętnaście 17, dziesięć 5, pięć lat 15.

Z 108 nauczycieli i nauczycielek przyswoiło sobie dobrą metodę nauczania 68, nie wyrobioną metodę posiada 35, złą 5.

Pomiędzy tymi nauczycielami i nauczycielkami było 21 wzorowych, 63 gorliwych, 9 zasłużyło na upomnienie, 1 na naganę.

Z wykazanej liczby było 41 nauczycieli i nauczycielek na kursie wakacyjnym, 80 pracuje nad własnem ukształceniem, 60 kierowników szkół utrzymuje akta i księgi szkolne w należytym porządku.

VI. Budynki szkolne i ogrody. W okręgu szkolnym jest 75 szkolnych budynków, 4 szkoły mieszczą się w wynajętych domach.

34 budynków jest w dobrym stanie, 20 w średnim, 25 zaś w złym stanie.

Przy 73 szkołach znajduje się pole, przy 69 zaś ogrody szkolne, w których jest szczepów 4978 przeważnie w powiecie krakowskim, gdyż szkółki drzew owocowych w chrzanowskim powiecie liczą tylko 659 szczepów.

VII. Przybory naukowe. W szkołach tego okręgu jest 3,513 książek, 189 tabliczek, 1559 zeszytów dla ubogich dzieci (są to dary niektórych rad szkolnych miejscowych i nauczycieli). 85 globusów, 379 map ściennych, 2540 tablic ściennych, 2311 obrazów do nauki, 66 abecadeł ruchomych, 88 liczydeł, 1029 modeli miar i wag, 13,861 wzorów rysunkowych i kaligraficznych.

W 80 bibliotekach szkolnych jest dzieł dla nauczycieli i uczniów 5523.

Prócz tego znajduje się w szkołach 649 aparatów fizykalnych, 449 modeli geometrycznych, 754 okazów mineralnych, 259 okazów technologicznych, 132 ulów, z tych 10 funduszowych, reszta jest własnością nauczycieli. W powiecie krakowskim 98, zaś w chrzanowskim 34 ulów. Niektóre szkoły mają jeszcze inne zbiorki naukowe jak wzory do kobiecych robót ręcznych, ciążki i drążki do gimnastyki i t. d.

VIII. Sprzęty szkolne. Za staraniem rad szkolnych miejscowych posiadają szkoły 1637 ławek, 120 stołów i t. d. Stan tych sprzętów był w 33 szkołach dobry, w 41 średni, a w 7 zły.

IX. Koszta utrzymania szkół. Te koszta o ile je fundusz szkolny okręgowy ponosi, wynoszą 37,135 złr. w. a. Koszta opału, usługi, sprzętów i t. d. pokrywają fundusze szkolne miejscowe w rozmaitej wysokości.

X. Wizytacye szkół. W roku 1877/8 zwiedził okręgowy inspektor szkół, 60 szkół jednokrotnie, 6 dwukrotnie, 1 trzechkrotnie, ogółem odbył 78 wizyt, podczas których zwiedził 110 klas.

Liczba spraw załatwionych przez Radę szkolną okręgu zamiejskiego w r. 1877/8 wynosi 3505.

Otrzymujemy następujące pismo:

Upraszam o sprostowanie sprawozdania w Nr 239 *Czasu* z 20-go posiedzenia sejmowego przesłanego wam przez korespondenta ze Lwowa. Twierdził, on że byłem przeciwny ustawie drogowej przez komisye proponowanej z powodu, że ustawa ta jest niekorzystną dla obszarów dworskich. Twierdzenie to jest mylne. Byłem przeciwny ustawie proponowanej z powodu wręcz przeciwnego. Dowodziłem na podstawie dat statystycznych stosunku ludności na milę □ i podatków opłacanych przez gminy i obszary dworskie, że ustawa ta jest wyłącznie na korzyść większych właścicieli zachodniej części kraju ułożoną. Wnosiłem, by prestacye do dróg gminnych odbywano również jak do dróg powiatowych w stosunku podatków bezpośrednich, a właśnie daty statystyczne wykazują, że we wschodniej części kraju obszary dworskie opłacają prawie tyle podatków bezpośrednich co gminy; przeto według zasady, którą w ustawie drogowej proponowałem, obszary dworskie musiałyby ponosić prawie takie ciężary dla dróg gminnych jak gminy. Dowodziłem w przemowie mojej dalej przykładami, że okręgi drogowe nie mogą się składać z dwóch lub trzech gmin z powodu, że w takim razie gotówką uzyskaną na podstawie ustawy nieopłaconoby niezbędnie potrzebnego rachmistrza lub buchaltera, a na utrzymanie dróg i budowy mostów nicby nie pozostało. Okręgi więc musiałyby być znacznie większe lub musianoby ustawą przepisane dodatki dowolne podwyższyć i tu przytoczyłem, że decentralizacya ma doniosłe znaczenie, lecz doprowadzona *ad minimum* bardzo daleko, nie przynosi korzyści, to jest równa się zeru. Nie postawiłem trzydziestu kilku poprawek, lecz zapowiedziałem tylko poprawki do 24 paragrafów przy szczegółowych rozprawach.

Lwów dnia 18 października 1878 r.

Erazm Wolański,
poseł czortkowski.

NPan polecił przenieść Józefa Ujejskiego podpułkownika 3-go pułku ułanów, jako inwalida w stan spoczynku.

Minister sprawiedliwości mianował: sędziego powiatowego w Ulanowie Józefa Paszyńskiego sekretarzem Rady sądu krajowego krakowskiego; sędziami powiatowymi następujących adjunktów sądowych: Antoniego Siwadłowskiego w Tarnowie do Ulanowa, Ferdynanda Kriegseisena w Skawinie do Krościenka, Jakóba Chmielarczyka w Bochni do Skawiny, Edwarda Seuchtera w Gorlicach do Żywca i Antoniego Wawrauscha w Wieliczce do Gorlic.

Wiedeń 20 października. O przedlitawskiej kryzys gabinetowej czytamy w *Presse*: „W kołach parlamentarnych niema, co łatwo zrozumieć, skłonności wdania się w czynność merytoryczną, zanim nowy gabinet będzie ustanowiony. Dlatego istnieje zamiar czekać na decyzyę podobnie jak się to stało z początku tego roku, kiedy wśród obrad nad ugodą gabinet podał się do dymisyi. Wówczas prezes gabinetu zawiadomił Izbę deputowanych, że ministerstwo ustąpiło; wkrótce potem znowu Izba zawiadomioną została urzędownie o pozostaniu gabinetu nadal w urzędowaniu, i wtedy dopiero obrady nad ugodą, przerwane wśród tego, zostały na nowo podjęte. Otóż tego postępowania chcą się i tym razem trzymać. Pomiędzy deputowanymi słychać mianowicie, że na pełnem posiedzeniu Izby we wtorek odczytanem zostanie pismo cesarskie o przyjęciu dymisyi gabinetu, jak niemniej o daniu zlecenia p. Pretisowi, aby złożył nowy gabinet. W takim razie zaniechanoby niewątpliwie załatwienia porządku dziennego i następne posiedzenie naznaczonoby dopiero na jeden z dni następnych. Do tej chwili, jak sądzą, utworzenie nowego gabinetu będzie dokonane.“

— Sejm węgierski otwarty został w sobotę. Odczytano pismo prezesa gabinetu, że uroczyste otwarcie mową tronową nastąpi w niedzielę. Poseł Daniel Iranyi zabrawszy potem głos oświadczył, iż jego stronnictwo (lewica najskrajniejsza) nie ukaże się na otwarciu sejmu, jeżeli na zamku oprócz węgierskiej i chorwackiej zatkniętą także będzie chorągiew czarno-żółta, ponieważ stronnictwo nie uznaje jedności państwa. Również dygnitarze dworu nie powinni być obecni na tej ceremonii, ponieważ nie są funkcyonaryuszami węgierskimi. Dalej żądał Iranyi, aby cesarz nie czytał mowy tronowej siedząc i z nakrytą głową, lecz aby się zachował tak, jak członkowie Izby poselskiej, która jest równouprawniona z koroną. Tisza odpowiedział na to, że otwarcie sejmu uroczyste odbędzie się zupełnie w ten sam sposób, jak od r. 1869, a komu się to nie podoba, może nie być obecnym. Izba przyjęła to zapatrywanie.

— NPan wystosował następujące pismo do hr. Neipperga, głównodowodzącego wojskiem w Galicyi: „Kochany hr. Neipperg! Czyniąc zadość dwukrotnej prośbie Pańskiej o uwolnienie z czynnej służby, uwalniam Pana łaskawie z posady jenerała komenderującego, a wyrażając Panu ponownie Moje najgorętsze podziękowanie za długoletnią, zawsze znakomitą służbę wojskową, mianuję Pana kapitanem Mojej gwardyi przybocznej drabantów i straży dworu. Schönbrunn d. 13 października 1878. *Franciszek Józef* w. r.“

— NPan zatwierdził dokonany przez ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów austro-węgierskiego banku wybór radców jeneralnych; wybrani zaś zostali: Wincenty Miller zu Aichholz, Gustaw Figdor, Wawrzyniec Scharmitzer, Leopold Stern, Karol Zimmermann-Göllheim, Ludwik Tenenbaum, Karol Auspitz, Leopold Bachmayr i Franciszek Antoni Engel v. Mainfelden.

Bośnia i Hercegowina.

Sprawa zamianowania fmp. ks. Wirtembergskiego zastępcą komendanta armii z siedzibą w Serajewie, uważaną jest mimo wszelkich zaprzeczeń ze strony prasy urzędowej jako zapowiedź, że jenerał Filipowicz, spodziewany obecnie w Pradze, już nie powróci do Bośni, lecz na nowo obejmie posadę komenderującego w Czechach. Powodem usunięcia jego z naczelnej komendy okupacyjnej ma być według *Tagblattu* opór jego przeciw demobilizacyi, w czem go popierać miał dostojnik jeszcze daleko wyższy w hierarchii wojskowej (arcyksiążę Albrecht), a nawet grozić podaniem się do dymisyi; jenerał Filipowicz nie został usuniętym, ale sam prosił o uwolnienie, gdy uchwalono demobilizacyę.

Według innych, powód był ściśle polityczny. Zarzucają mu, że prawie samych tylko Chorwatów powoływał do Bośni na urzędników, że urzędowy dziennik bośniacki kazał wydawać w języku chorwackim i drukiem łacińskim, podczas, gdy tam mało jest Chorwatów i ludzie przeważnie są do cyryliki przyzwyczajeni, otóż zgoła, że Filipowicz chciał schorwatyzować Bośnię.

Węgrzy przedewszystkiem mieli żądać usunięcia jen. Filipowicza. Na każdy sposób faktem jest, że obecnie naczelnym wodzem, a więc i naczelnikiem politycznym nie jest ani Chorwat, ani Madziar, tylko Niemiec i to nie należący do żadnych stronnictw narodowych ani politycznych, tj. książę Wirtemberski i że, jak wiemy, równocześnie z zarządzeniem demobilizacyi i oddaniem władzy księciu Wirtemberskiemu wyjechać miał do Serajewa p. Wassicz, który główny miał udział w urządzonej w ministerstwie spraw zagranicznych komisyi dla ułożenia planu organizacyi Bośni i Hercegowiny.

— Dawno już nie słyszeliśmy nic o owych emigrantach bośniacko hercegowińskich, którzy schroniwszy się przed uciskiem tureckim na terytoryum austryackie, żyli i żyją dotąd kosztem skarbu państwa. W *Pester Lloydzie* znajdujemy list z Zagrzebia, w którym jest mowa o tych emigrantach: „Wiadomo, pisze korespondent, że obok mandatu berlińskiego także sprawa repatryacyi emigrantów bośniackich przyczyniła się do okupacyi Bośni. Odkąd okupacya zaczęła przemieniać się w czyn, ucichło zupełnie o tych emigrantach, dopiero w ostatnich czasach poczciwcy ci zaczynają znowu być głośniejszymi. Gdy wszystkie propozycye i usiłowania, aby zgraję tę nakłonić do pożytecznej pracy, okazały się daremnemi, i gdy nieproszeni goście stali się formalną plagą kraju, a ludność nie chciała dalej karmić swą pracą tych wiecznie głodnych i uprzykrzonych próżniaków, rzucili się oni w większej części do zbójeckiego rzemiosła, a obecnie plądrują już i rabują w biały dzień nawet. Dzienniki chorwackie podają prawie codziennie wiadomości o rozbojach, a sprawcami są prawie zawsze emigranci, którzy zorganizowali jak się zdaje, formalne bandy rozbójnicze. Niedawno zrabowali niedaleko Pakracu pewną kobietę, a syna jej 12-letniego chłopca zabrali ze sobą, polecając kobiecie, aby nazajutrz przysłała 1000 złr. wykupu. Biedna matka przybywszy do Pakracu, zebrała 300 złr. i posłała na miejsce wskazane, poczem chłopca jej wypuszczono na wolność. Rabusie byli to emigranci bośniaccy dobrze ubrani i uzbrojeni“. Tak się mają odwdzięczać Bośniacy za gościnność w Chorwacyi.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 21 października.

Jutro odbędzie się w kościele XX. Pijarów o godzinie 10ej za duszę X. Feliksa Dupanloup, biskupa Orleańskiego i wielkiego przyjaciela narodu polskiego, żałobne nabożeństwo, które X. kanonik Golian odprawi.

— **Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu** złożono: Za pośrednictwem konsystorza metr. lwowskiego ob. łac.: X. arcybiskup Wierzchlejski 50 złr. parafiie: Brody 15 złr., Jezierna 6 złr., Jazłowiec 20 złr., Bojana 5 złr., Żurawno 4 złr. 50 c., Dekanat miejski 19 złr. 62 c., Janów 18 złr. 85 c., Magierów 10 złr., Śniatyn 28 złr. 50 c., Draganówka 12 złr., Struszów 16 złr. 40 c., Sassów cwancygiera i 20 złr., Tarnopol rubel i 40 złr., Buczacz 19 złr. 10 c., Koropiec 16 złr., Tadanie 6 złr. 87 c., Kąkolniki 5 złr. 55 c., Ujście 10 złr., Horożanka 1 złr. 40 c., Bohorodczany 14 złr. 2 c., Halicz 10 złr., Jezupol 18 złr., Nadwórna 5 złr. Ottynia 2 złr., Stanisławów 43 złr. 60 c., Tarnawiec 3 złr., Biłka 16 złr. 80 c., Sołotwina 7 złr., Storożynetz 1 złr. 80 c., Dolina 2 złr. 61 c., Maryampol 10 złr. 30 c., Cieszanów 16 złr., Milatyn 8 złr. 50 c., odtrąciwszy porto ogółem 483 złr. 22 c., 1 rubel srebrny i 1 cwancygier srebrny.

— Puszczenie balonu, które odwlekało się częścią z powodu słoty, częścią, jak wczoraj, z powodu trudności natychmiastowego napełnienia balonu gazem, ma nastąpić nieodwołalnie jutro około godziny 4ej po południu.

— Rozpoczęły się próby z słynnej komedyi *Pocałunek* napisanej przez Ludwika Dóczi, tłomaczonej przez Aleksandra Podwyszyńskiego. Komedya ta nagrodzoną została przez węgierską Akademię umiejętności. Pan Jasiński, dekorator teatru przygotowuje nową dekoracyę przedstawiającą ogród. Nowe kostiumy do ról głównych.

— **Z Kleparza** 21 października.

Na Kleparzu, blisko plantacyj, w gospodzie będącej przytułkiem włóczęgów i żebraków, istnieje fabryka kompostu, niekosztownie urządzona, ten sam dół służy bowiem za kloakę i śmietnik. W dnie targowe włościanie wywożą *residuum* na mierzwę, przez co cała okolica zatruwa się wyziewami, mogącemi sprowadzić zaraźliwe choroby. Tak było w piątek z rana. Już przed rokiem zwrócono uwagę na to nadużycie, któremu zapobiedz miała zarządzona przez zwierzchność rewizya. Ponieważ to się znowu powtarza, przeto mieszkańcy Kleparza słusznie upomnieć się mogą o skuteczniejszą opiekę nad tą częścią miasta, która się ozdobnie zabudowywać zaczyna i która z powodu dogodnego położenia, mogłaby należeć do najzdrowszych, gdyby z większą ścisłością przestrzegane były przepisy policyi sanitarnej.

— We Lwowie umarł w d. 18 b. m. Hipolit Stupnicki w 72 roku życia. Był on redaktorem *Przyjaciela domowego* i *Gazety Wiejskiej* i większą część życia poświęcił pracy na polu dziennikarstwa; założył *Przegląd powszechny* i następnie *Gazetę Narodową*, a *Przyjaciel domowy*, którego przez dlugie lata był redaktorem, przyczynił się wielce do szerzenia między klasą uboższą oświaty. Praca jego sumienna, gorliwa i szczerze patryotyczna nie przyniosła mu nagrody, zakończył życie prawie w nędzy.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Znalazłszy w odcinku *Czasu* „*Wystawa Polska na Wystawie Powszechnej*“ Nr 239 wzmiankę o pasach i dywanach wyrabianych przez Madżarskiego w Słucku, spieszę z zakomunikowaniem kilku szczegółów tyczących się tej rodziny, w przekonaniu, że to będzie pożądanem dla amatorów i posiadaczy tego rodzaju zabytków, którzyby coś pewniejszego o tej fabryce wiedzieć chcieli. Otóż, prawdopodobnie syn Leona Maždarskiego, ostatniego tego imienia dyrektora tej fabryki, po rozbiorze kraju i przejściu fabryki pod zarząd niejakiego Borsuka (zmarłego około 1845 r.) opuścił Słuck i przeniósł się w Nowogrodzkie, gdzie w parafii Stwodowickiej, między Nieświeżem a Nowogródkiem nabył posiadłość Drohobyl, i tam już jako ziemianin oddał się rolnictwu. Zostawił on po sobie syna żyjącego obecnie Leona, na którym jako bezżennym i starcu kończy się ród Madżarskich, oraz trzy córki, z których najstarsza poślubiwszy Czesława Moniuszkę, była matką nieodżałowanej pamięci znakomitego muzyka Stanisława Moniuszki, druga owdowiawszy po Julianie Szpihalskim, zamieszkała w dziedzicznym majątku Haciszczach, trzecia niezamężna Józefa. Zacność niepospolita, wykształcenie, gorąca miłość ojczyzny i wszystkiego co piękne, podniesione szczególnem zamiłowaniem muzyki, oraz uprzejmością prawdziwie staropolską, odznaczają dotąd tę rodzinę na Litwie. Mniemam więc, że ktoby chciał mieć dokładną wiadomość o sławnej owej fabryce pasów i dywanów, która dzisiaj świat zajmuje i o późniejszych jej losach, mógłby z łatwością zaczerpnąć ją u źródła, udając się do pani Szpihalskiej, przy której mieszka jej brat Leon Madżarski, pod adresem:

Przez Brześć, na stacyę Baranowicze
w Haciszczach.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Agneszkę Cmielowską, za kradzież kiełbasy w sklepie; Goldę Schönfeld, za kradzież stu rubli służbodawcy, które odebrano; za pijaństwo siedm osób.

TEATR. We wtorek dnia 22go października. Komedya w 5 aktach przez Emila Augier'a, tłomaczył z francuskiego St. Kremer: *Rodzina Fourchambault*. — Początek o godzinie 7-mej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 19go października pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 8·6 doszedł do 14·6 C. — Dnia 20go października dość pogodnie; termometr od 9·4 doszedł do 16·2 C. Barometr przez oba te dni z małym ruchem; rano o 6ej dnia 21go października stan jego był 738·8 milim; termometru 10·2 C. Wiatr zachodni.

— We wtorek dnia 22go października: śś. Korduli i Alodyi panien męczenniczek.

Wiadomości bibliograficzne.

— P. Juliusz Wildt ogłosił świeżo drukiem wydanie trzecie poprawne i pomnożone dziełka p. n. „Zwyczaje towarzyskie“ (*Le savoir-vivre*), w ważniejszych okolicznościach życia przyjęte a według dzieł francuskich spisane. Kraków, 1879 w 8-ce str. 185. W swoim czasie dziełko to przyjęte zostało bardzo przychylnie, a trzecie wydanie niewątpliwie świadczy o jego pożyteczności. I istotnie przyznać trzeba, że czytać je mogą ludzie wszelkich warstw w społeczeństwie i każdego wieku.

— Zeszyt XX-ty *Przeglądu Lwowskiego* zawiera: Prolog czteroletniego sejmu; Zemsta żyda (c. d.); List Leona XIII do kardynała Niny; Obraz Matejki; Listy z Rzymu; Krzyż Biskupi dla Leona XIII; Józef Badeni; X. biskup Dupanloup; Kronika.

— Nr 20 *Dwutygodnika naukowego* zawiera: Pierwotne siedliska Semitów; Znaczenie napisu *Junoni Reginae* na monetach rzymskich, przez Józefa Przyborowskiego; Słoworód ludowy (dok.), przez Jana Karłowicza; Notatki lingwistyczne, przez L. Szczerbowicza-Wieczora; Posiedzenia Akademii i Towarzystw naukowych; Wiadomości.

— Wyszło z druku *Sprawozdanie dyrektora gimnazyum św. Jacka w Krakowie, za rok szkolny 1878*. Kraków, r. 1878, w 8ce str. 65. Część urzędową, opracowaną przez dyrektora poprzedza rozprawa prof. Juliusza Miklaszewskiego, p. n. „Wojny pomorskie Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego. Część Isza.“

— W drukarni Wł. L. Anczyca w Krakowie, wyszła z druku rozprawa Kajetana Ostoję, p. n. *Projekt reformy szkół*. Kraków 1878, w 8ce str. 75.

— Treść Nru 41 *Bluszczu*: „Pogawędka“; „Powrót“, z poezyi Heinego w przekładzie Adama Mieleszki; „Meleszkowie“, powieść (d. c.) przez Zbigniewa; „Antoni Malczeski“ (zarys bibliograficzno-literacki) przez Wł. Chodźkiewicza; „Luźne myśli“ (dok.); „Nowiny paryskie“; Kronika działalności kobiecej.

— Nr 693 *Kłosów* zawiera: „Dług i spłata“ (z rodzinnego gniazda), nowella przez J. K. S.; „Ś. p. Dr Jan Pilecki“ przez K. Korzeniowskiego z ryciną; „Kronika paryska“ przez Nekandę“; „Kilka słów o Bośni i Hercegowinie“; „Przegląd teatralny“ przez F. H. L.; „Listy z nad Newy“ przez Eugeniusza Borakowskiego (c. d.); „Przegląd polityczny“; „Listy A. E. Odyńca“, szkic literacki przez L. Sowińskiego (c. d.); „Powieść niemiecka od r. 1850“, przez Teodora Jeske-Choińskiego (d. c.); „Przegląd muzyczny“ przez Juliusza Stattlera; „Pokłosie“; „Burmistrz z małego miasteczka w Galicyi“ (rycina); kopia obrazu A. Grabowskiego; „Obchód żałobny rocznicy śmierci Thiersa w kościele Matki boskiej w Paryżu“ (rycina); „Źródła rzeki Fanny, na drodze z Mostaru do Serajewa (rycina); „Od redakcyi książki jubileuszowej dla J. I. Kraszewskiego“; „Wiadomości bieżące z pola literatury, nauki i sztuki.“

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Mimo ciągłych niepewności w świecie politycznym, powiększonych w ostatnich czasach ponownem zbliżeniem się Rosyan do Carogrodu i oświadczeniem dziennika *Times*, że wobec takiego ruchu armii rosyjskiej, flota angielska zapewne na dawne swe stanowisko wrócić będzie musiała, mimo zapowiedzianego już podniesienia dyskonta banku francuskiego i wynikłego ztąd niepokoju na giełdzie paryskiej, kursa ubiegłego tygodnia na giełdzie wiedeńskiej przybrały w niektórych rodzajach papierów giełdowych pewną dążność ku zwyżce. Zwyżki tej doznały mianowicie renty, akcye kilku banków, szczególnie Zakładu kredytowego austryackiego, a co najbardziej w tej chwili uderza, zaniedbywane od niejakiego czasu pryorytety kolei austryackich. Wymienione na ostatku papiery z kuponami płatnemi w srebrze mają z tego względu pewne powinowactwo z rentą srebrną, a mimo tego nierównie bardziej od tejże spadły. Przyczyną tego było, że renta srebrna ulokowaną jest przeważnie w Holandyi, mającej walutę srebrną, gdzie przeto nagłe fluktuacye zachodzące w cenie srebra mniej interesentów obchodzą. Pryorytety zaś kupowane dotychczas bywały po większej części przez kapitalistów niemieckich, których wobec zaprowadzonej w Niemczech wyłącznej waluty złotej, częste zmiany w kwocie srebra przyprawiały o wielką nierówność w dochodach. Wynikłe ztąd zniechęcenie się do prioritetów stało się przyczyną sprzedawania ich w znacznych ilościach, co znów spowodowało znaczne zniżenie się ich kursu. W świeżo ubiegłym tygodniu spekulanci wiedeńscy osądzili, że zbyt nagły, a niezupełnie zasłużony spadek kursu prioritetów, zamienia je w dobry papier spekulacyjny i ztąd to wynikła owa reakcya na targu wiedeńskim, która mały wzrost kursu prioritetów zaznacza.

Akcye Zakładu kredytowego podniosły się dla tego z 221 na 226, że instytucya ta negocyuje obecnie w Paryżu 30-milionową pożyczkę dla kolei państwowej austryackiej, a spekulanci spodziewają się ztąd znacznego zarobku dla pośredniczącej w tej pożyczce instytucyi finansowej.

Najmniej ruchu panowało w akcyach kolejowych, skutkiem chwilowej stagnacyi w handlu zbożowym.

Oprócz wymienionej już powyższej zmiany w kursie akcyj Zakładu kredytowego austryackiego, inne ważniejsze różnice między kursem świeżo ubiegłego, a poprzedzającego tygodnia są następujące: Renta papierowa podniosła się w kursie z 60·70 na 61·05, srebrna z 62·35 na 62·75, złota z 71 na 71·75. Akcye Anglobanku z 99·75 na 101·20. Zakładu kredytowego węgierskiego z 205·25 na 209. Akcye kolei państwowej poszły wprawdzie nieco w górę (z 252 na 253), inne jednak jak n. p. kolei północnej i Franciszka Józefa pozostały przy przeszłotygodniowym swym kursie, a akcye kolei południowej i Karola Ludwika spadały, pierwsze z 67·25 na 66, drugie 230 na 227·25.

Kurs waluty złotej podniósł się o drobny ułamek.

Wiedeń 20 października.

Okowita. — Na naszem targowisku przy słabym ruchu 31·— złr. — Peszt, 19go października: 29·25 — 29·75 złr. — Wrocław, 19go października: na październik 50·— mark. płacono; na grudzień-styczeń 48·80 mark. żądano. — Szczecin, 19go października: w miejscu 53·— mrk., na październik 52·— mrk., na kwiecień-maj 51·— mrk. — Berlin, 19go października: w miejscu 52·50, na październik 52·60 mark., na październik-listopad 50·50 mrk., na kwiecień maj 51·80 mark. — Paryż, 19go października: na ten miesiąc 60·50 frk., na listopad 60·— frk.; na grudzień. 60·— frk.

Nafta. — Wiedeń, 20go paździer.: za 50 kilo z cłem z dworca 8·60 złr. — Tryest, 19go października za 100 kilo bez cła 13·— złr. — Brema, 19go października za 50 kilo 9·10 mrk. — Hamburg, 19go października: w miejscu 9·20 mrk., na październik 9·25 mrk., na listopad-grudzień 9·40 mrk. Antwerpia, 19go października: za 100 kilo 22½ frank. — Nowy Jork, 19go października: 9½ ct. pap., — w Filadelfii 9¼ ct. pap. za galonę (= 2·, kilo, 3·8 litra).

Wiedeń 17 października.

Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 1825, zabitych wieprzów 176, zabitych owiec 478, żywych owiec 9604, żywej nierogacizny 1771 sztuk.

Cielęta żywe płacono od 45, 56 do 66 złr.; zabite wieprze od złr. 45 do 50 złr.; zabite owce od 30, 38, 40 do 42 złr., żywe owce węgierskie od 35, 40 46 złr.; czarne zwykłe w grubej wełnie galicyjskie od 32 do 40 złr. za 100 kilo mięsa.

Galicyjską nierogaciznę od złr. 30, 34 do 37 złr.;

węgierską od złr. 40 do 46 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Biała 18 paźd. — Płacono za hektolitr pszenicy 7·30, żyta 5·30; jęczmienia 4·50, owsa 2·05; kukurudzy 5·—, grochu 8·—, bobu 7·—, soczewicy 15·—, jagły 9·—, tatarki 5·—, ziemniaków 1·20, za 100 kilogr. siana 2·40, koniczu 2·40, wełny 90·— — 150·—, słomy 2·25, koniczyny 50·—, lnu 10·—, konopi 20·— złr.

Tarnów 17 paźdz. — Płacono za 100 kilogr pszenicy 8·25, żyta 5·75, jęczmienia 6·25, owsa 5·25 grochu 7·75, bobu 6·25, kukurudzy ·—, rzepaku 12·25; ziemniaków 1·60, koniczyny 44·—, siana 2·25, koniczu 2·80, słomy 2·20, kilo masła 95·—

Przyjechali do Krakowa od d. 20 do 21 paździer.

HOTEL SASKI. Hr. A. Mensdorf z Tarnowa, hr. Z. Skórzewski z Poznańskiego, hr. I. Stadnicki z Podola, B. Garbaczyńska z Rzeszowa, J. Wilkowski z Odessy, K. Federowicz z Gorlic, G. Kaczkowski z Moniotycz, A. Lewartowski z Galicyi, br. L. Epsztein z Warszawy, A. v. Müller z Wrocławia, W. Struszkiewicz z Mszany, T. Zdanowski z Galicyi A. Dylski z Pomorzan, J. Zaniewski ze Zborowa, H. Chrystiani Grabiański z Galicyi.

HOTEL pod RÓŻĄ. J. Pawlikowski ze Sącza, J. Podlewska ze Lwowa, Dr J. Biegański ze Słomnik J. Piasecki z Łańcuta, M. Jędrychowski ze Słomnik, A. Trubińska z Wołynia, C. Węgrzynowski z Kijowa, W. Homolacs z Kongresówki, K. Mayzel z Tarnowa.

(Nadesłane).

Wny Jan Matejko, dyrektor szkoły Sztuk pięknych złożył z dochodu, który wpłynął z wystawy obrazu „Bitwa pod Grunwaldem“, kwotę 150 złr. na rzecz stowarzyszenia ku niesieniu pomocy ubogim uczniom szkół ludowych krakowskich. Wny Dr Aleksander Kremer darował na rzecz tego samego stowarzyszenia 24 nowych koszul dla dzieci, tudzież 7 chustek kolorowych i dwie pary skarpetek ciepłych. Podając hojne te dary do publicznej wiadomości, mam zaszczyt imieniem własnem oraz imieniem wydziału złożyć dawcom jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Kraków 21 października 1878 r.

Dr Zoll.

NADESŁANE.

Wydział stowarzyszenia nuczycielek składa Wielmożnemu Panu Janowi Matejce, dyrektorowi Akademii Sztuk pięknych, serdeczne podziękowanie za dar 50 złr., które z dochodu wystawy obrazu „Bitwa pod Grunwaldem“, na cele wspomnionego stowarzyszenia złożył.

Zastępca prezesowej *Dr M. Schmidt.* — Sekretarka *F. Rylska.*

NADESŁANE.

Z własnego doświadczenia i wielokrotnego użalenia się, czuję się w obowiązku zwrócić uwagę pp. lekarzy i aptekarzy naszego miasta na dokładniejsze postępowanie z receptami dla swych pacyentów a mianowicie, by wyszczególniać imie i nazwisko pacyenta; często bowiem się trafia, że lekarstwa wychodzą z apteki pod różnemi postaciami bez wymienienia dla kogo prócz „zewnętrznie“ lub „wewnętrznie“. Były wypadki, że w jednym domu znajdowało się kilku chorych, przez dwóch lekarzy odwiedzanych, dla których lekarstwa z apteki były naraz wzięte, bez wyróżnienia imiennego pacyentów, co w takie wprowadziło położenie, że musiano zaniechać użycia lekarstwa, nie wiedząc które dla kogo było przeznaczone! Moglibyśmy pod tym względem naśladować porządek w Warszawie i całem Królestwie zaprowadzony, że, obok dokładnego adresu pacyenta i wskazania użycia lekarstwa, dołączają kopie recepty.

F. R.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Berlin 19 października. Parlament obradował dalej nad ustawą o socyalistach; po nieznacznej dyskusyi przyjęto wszystkie paragrafy częścią w osnowie uchwalonej podczas drugiego czytania, częścią według znanych wniosków kompromisowych. O godz. 2ej posiedzenie odroczono. Gdy w kwadrans później napowrót podjęto obrady, przyjął parlament całą ustawę o socyalistach w głosowaniu imiennem 221 głosami przeciw 149. Za ustawą głosowały obie frakcye konserwatywne bez wyjątku i grupa narodowo-liberelna i kilku liberałów nie należących do żadnej frakcyi. Książę Bismark odczytał potem orędzie cesarskie upoważniające go do zamknięcia parlamentu. Kanclerz wyraził swoje zadowolenie z przyjścia ustawy do skutku i rzekł, iż rządy związkowe postanowiły na mocy środków, które ustawa ta nadaje, szczerze się postarać, iżby panująca choroba została uleczoną. Z trudnością może się to stać w $2\frac{1}{2}$ latach; mimo to rządy związkowe spodziewają się po dotychczasowych obradach dalszej uprzejmości parlamentu. Posiedzenie zamkniętem zostało trzechkrotnym okrzykiem na cześć cesarza.

Rzym 19 paźdz. Minister marynarki podał się także do dymisyi. Cairoli udał się dziś do Monza na konferencyę z królem, poczem wróci do Rzymu.

Ateny 19go paźdz. Izba zatwierdziła politykę rządu 69 głosami przeciw 63. Pięciu ministrów i trzech deputowanych wstrzymali się od głosowania.

Posłowie już powrócili z Sejmu, unieśli oni z sobą podniesionego ducha, wzmocnioną ufność i to wrażenie, że jeśli Sejm nie spełnił wszystkiego, co zamierzał, to niczego nie zaniedbał, nic sobie nie ma do wyrzucenia. Korzyść moralna tej sesyi jest niezaprzeczoną. Dawne zniechęcenie zastąpiła wzajemna ufność, zatarły się przedziały, a choć były drobne zajścia, nie było już antagonizmu, uprzedzeń, podejrzywań. Po raz pierwszy może racyą bytu stronnictw nie była już negacya i duch partyi ani niechęć osobista, jak to dawniej nieraz bywało. Dzielono się w zdaniach, ale jednoczono się w intencyach, wyrozumiewano wzajemnie, szukano punktów stycznych. Zgoła Sejm się rozszedł wśród uczuć zjednoczenia, ufności i wybornej harmonii. Piękna mowa marszałka przy zamknięciu sesyi stwierdziła te uczucia i sięgnęła w przyszłość kraju. Jak nam donoszą ze Lwowa, uczta dla p. Grocholskiego, prezesa Koła polskiego w Wiedniu, dała sposobność do szerszych wynurzeń i usunięcia wszystkiego, co mogło pozostać jeszcze z drażliwości żywych często rozpraw. Przy jednym stole zasiedli posłowie wszystkich odcieni, zaledwie kilku brakowało. Chciano tu uczcić zasługi osobiste p. Grocholskiego, raz jeszcze stwierdzić, że delegacya ma za sobą Sejm, który ją popiera i osłania od wszelkich pocisków, chciano wreszcie okazać, że choć większość Sejmu nie podziela stanowiska, jakie niekiedy p. Grocholski zajmuje w sprawach reformy krajowej, umie uszanować szczerość przekonań i tę dobrą wiarę, z jaką występuje choćby wbrew większości. Pierwszy toast wniósł marszałek na cześć p. Grocholskiego; następnie hr. Edward Stadnicki wniósł zdrowie biskupów i duchowieństwa, hr. Henryk Wodzicki zdrowie namiestnika, a p. Grocholski w odpowiedzi zdrowie marszałka. Po tych wstępnych toastach posypały się inne, wiązaną i niewiązaną mową dla wybitniejszych członków Sejmu i dla wyrażenia uczuć zgody, harmonii, ufności w przyszłość. Na piękny wiersz p. Hoppena odpowiedział p. Stanisław Tarnowski, którego zdrowie wniósł w serdecznych słowach p. hr. Golejewski. Była to więc uczta, co zacierała resztę dawnych niechęci, uczta zjednoczenia wschodniej z zachodnią Galicyi, uczta solidarności między Sejmem a delegacyą, wreszcie uczta tego kompromisu, jaki powstał i utwierdził się między różnemi odcieniami Izby. W narodzie jak w kościele obowiązującą jest ta zasada: *in dubiis libertas, in necesariis unitas, in omnibus charitas.* Trzeba zostawić i uszanować wolność zdania tam, gdzie zachodzi wątpliwość o środki i drogi, trzeba jedności w tych sprawach, w których interes narodowy nakłada ją jako obowiązek, potrzeba wzajemnego wyrozumienia i miłości, i wtedy kiedy się spieramy i wtedy kiedy się jednoczymy. Takie uczucia, takie wrażenia zostawił po sobie Sejm. Znikli Stańczycy krakowscy, zostało stronnictwo reformy, których przezywają już „Reformatami“, ale do których przystępują poważni posłowie z wschodniej części kraju. Stronnictwo to spotyka się z grupą posłów młodych, zachowujących odrębne stanowisko, ale popierających zawsze dążność konserwatywną, organiczną, bo też odcień ten liczy młode siły, ludzi gruntownie zapatrujących się na stosunki kraju, specyalnie wykształconych, a odznaczających się zwłaszcza dobrą wolą i dobrą wiarą. Zmniejszył się przedział pomiędzy konserwatystami różnych odcieni, a najdalej wysuniętym klubem postępowym, zwłaszcza odkąd klub ten zgodził się i poparł uchwałę Koła w sprawie delegacyjnej. Nadano mu w dziennikach miano klubu narodowego, jakkolwiek niema więcej do tego prawa wyłącznego niż inne stronnictwa, że jest jednak narodowym, dowiódł tego, gdy wbrew swych sympatyj dla secesyonistów delegacyjnych, przyłączył się do zatwierdzenia solidarności narodowej.

Z przykrością przychodzi nam zaznaczyć, że dwóch zdatnych i wymownych posłów złożyło mandat do Sejmu. Nie pojmujemy powodu dla którego p. Piotr Gross złożył mandat, jeśli nim było pominięcie tego pracowitego członka Sejmu przy wyborze komitetu wyborczego, to wielki błąd popełniła Izba, lecz powód ten nie usprawiedliwiałby jeszcze dostatecznie rezygnacyi. P. Hausner, za przykładem p. Skrzyńskiego, złożył mandat sejmowy. Lepiej byłby uczynił, gdyby był zachował mandat do Sejmu, gdzie wybitne i pożyteczne zajmuje stanowisko, a był złożył mandat delegata do Rady państwa, gdzie już skończona rola secesyonistów.

Wszystkie sejmy krajowe skończyły w sobotę swoją sesyę tegoroczną. Najważniejszym wypadkiem jest zapadła w sejmie czeskim uchwała co do adresu, według której wniosek większości odrzucający projekt adresu p. Riegera został przyjętym, lecz wyrażonym w nim życzeniom o tyle uczyniono zadość, iż uchwalono rezolucyę polecającą wydziałowi krajowemu przedłożyć Sejmowi na następującej sesyi projekt poprawionej ordynacyi wyborczej. Rozprawy, które tę uchwałę poprzedziły, wykazują, iż przecie nastąpiło pewne zbliżenie się obu stronnictw sejmowych. Mianowicie zaś mowa pojednawcza p. Schmeykala miała dobre sprawić wrażenie, a fakt, że Czesi po odrzuceniu wniosku Riegera głosowali za rezolucyą, świadczy, że i oni pragną wreszcie zgody, tak dla dobra kraju pożądanej. W Sejmie Salzburskim uchwalono adres do korony, pomimo, iż przeciw tej uchwale protestował komisarz rządowy. Toż samo stało się w Sejmie tyrolskim, gdzie projekt adresu przyjęto *en bloc.*

Co do chwilowego stanu przesilenia gabinetowego w Wiedniu zwracamy uwagę na list korespondenta naszego (||) z Wiednia, pewyżej zamieszczony.

Przed sądem powiatowym w Międzychodzie w Poznańskiem toczył się proces przeciw kardynałowi prymasowi Ledóchowskiemu o przekroczenie ustaw majowych. Wyrok zaoczny zapadł na 15,000 mrk. ewentualnie 2 lata więzienia. Czy ma to być oznaką, że sądy i władze pruskie mają stósować ustawy majowe z pewnem umiarkowaniem i względnością?

Pomiędzy kanclerzem a stronnictwem narodowo-liberalnem w parlamencie berlińskim powstał w ostatniej chwili kompromis, co do różnic, jakie zachodziły między przedłożeniem rządowem ustawy o socyalistach a modyfikacyami, jakie wprowadzić zamierzano. Chodziło tu §§ 6 i 16, odnoszące się do spraw drukowych i wydalenia agitatorów socyalnych. Przecięto rzecz krakowskim targiem, tak, aby była i owca cała i wilk syty, aby rząd miał możność zawieszania dzienników socyalistycznych i wydalania agitatorów a zasada wolności druku i pobytu była mimo tego zagwarantowaną. Ustawa z przyjętą zmianą uchwaloną już została w trzeciem czytaniu. *Pol. Corr.* otrzymuje list z Berlina twierdzący, że powodzenie ustawy przeciw socyalistom nie wstrzyma dalszych układów ze Stolicą Apostolską. Owszem przerwa tych układów była może potrzebną, aby nie zrażać liberałów widmem klerykalizmu przed przyjęciem ustawy. Układy te wywołują wielkie zaniepokojenie w sferach rządowych włoskich. Włochy nie wiedzą teraz, w którą stronę się zwrócić, czy ku Francyi, gdzie radykalizm górą może dostarczyć sprzymierzeńców przeciw Watykanowi, czy trzymać się dalej Niemiec przez antagonizm do Francyi i Austryi. Zresztą prąd republikański wzmaga się tam z dniem każdym, a przesilenie ministeryalne mogłoby sprowadzić w swych następstwach, jeśli nie ogólny to lokalny w niektórych miastach wybuch.

Według doniesień z Konstantynopola, które *Pol. Corr.* otrzymuje, stosunek między Rosyą i Turcyą skutkiem ciągłych trudności w układach rosyjsko-tureckich celem zawarcia stanowczego traktatu pokoju, w mniej przyjaznem okazuje się świetle, niż były niedawno. Porta nie bez obawy widzi, że rosyjskie dowództwo armii rozmaite wydaje postanowienia, które nie dają się pogodzić ani z bezpieczeństwem stolicy, ani z zamierzonem przywróceniem zwierzchności Sułtana w terytoryach częścią już opuszczonych, częścią opuścić się dopiero mających przez wojska rosyjskie. W. Wezyr Savfet basza spowodowany był, jak się z wiarogodnych źródeł okazuje, w ostatnich dniach rozmawiając z ambasadorami rozmaitych mocarstw dać wyraz obawie, jaką przejmują Turcyę postanowienia wojskowe rosyjskiej komendy armii, zarzucając zarazem, że ten stan rzeczy wstrzymuje ją z wielką szkodą jej finansów, od z tak upragnionego i uznanego za potrzebne rozbrojenia. Pogłoski o zamierzonem wysłaniu Ghazi Osmana baszy do Saloniki lub Albanii są bezpodstawne.

Z Bukarestu donoszą, że pierwsze wojska rumuńskie przeznaczone do Dubruczy już wyruszyły dnia 19 b. m. Ogół wojsk okupacyjnych wyruszy w najbliższym czasie. W Besarabii Rosyanie zaprowadzili już swoje poczty i telegrafy.

Ostatnie telegramy „Czasu“

Wiedeń 21 października (*pryw.*) *Tagblatt* dowiaduje się, że postanowienie cesarskie odnoszące się do okupacyi, zostało spełnione. Najdalej we wtorek dziennik rozporządzeń wojskowych ogłosi odszczególnienia. Liczba dekoronowanych ma być znaczna. Bylandt otrzymał wielki krzyż orderu Leopolda. Klub liberalny w Peszcie odbył wczoraj konferencyę, w ciągu której objawiło się bardzo życzliwe usposobienie dla Tiszy. Nieustające oklaski zabrzmiały przy ustępie mowy Tiszy: „Mamy tylko wybór, albo się dać ścisnąć pierścieniem panslawizmu, albo go rozciąć.“ *Deutsche Ztg* otrzymała właśnie wiadomość z Zagrzebia, że twierdza Kladus w Krainie kapitulowała, kapitulacya Buimu jest bliską. Z Rzymu donoszą, że Cairoli obejmie prowizorycznie ministeryum spraw zagranicznych.

Buda-Peszt 20 października. Sejm otwarty został następującą mową tronową:

Czcigodni Panowie Magnaci i Posłowie,
ukochani Wierni!

Witamy Was u progu tej nowej ustawodawczej sesyi z tem większą radością, im więcej czujemy potrzebę Waszego mądrego, silnego i patryotycznego poparcia wśród obecnych stosunków. Wskutek położenia, w jakiem się obecnie rząd krajowy znajduje, niemożemy wskazać owych ważnych agend, które zajmą Waszą czynność. Atoli w poczuciu ich ważności starać się będziemy, aby rząd jaknajrychlej był w położeniu wskazać takowe i w ich załatwieniu wziąć udział konstytucyjny. Przy tej sposobności zwracamy uwagę Waszą tylko na dwa przedmioty, których przynajmniej prowizorycznego załatwienia potrzeba w jaknajkrótszym czasie. Jednym z nich jest rozporządzenie odnoszące się do siły zbrojnej; drugim jest konwencya finansowa zawrzeć się mająca z królestwami Chorwacyi i Slawonii, gdyż moc prawna ustaw takowe normujących upływa z końcem r. b. Mądrość Wasza znajdzie drogę, na której sprawy te będą mogły być w ten sposób załatwione, żeby ani ich konstytucyjne traktowanie nie natrafiło na przeszkody, ani też ich ostateczne załatwienie nie musiało nastąpić w pośpiechu nie odpowiadającym ich ważności. Na kongresie berlińskim przyjęliśmy mandat europejski co do okupacyi Bośni i Hercegowiny. Wyrazić musimy nasze ubolewanie, że nie można było dokonać tego zadania na drodze pokoju. Dzięki zachowaniu się naszej dzielnej armii, zasługującemu na najwyższe uznanie, można pierwszą część tego zadania już dziś uważać za dokonaną. Z zadowoleniem możemy, zanim minister spraw zagranicznych wkrótce da wyczerpujące wyjaśnienia korporacyom do tego powołanym, już dziś oświadczyć, że dobre porozumienie, w którem zostajemy z wszystkiemi mocarstwami, pozwala nam mieć nadzieję, że druga połowa zadania spełnioną zostanie z największem szczedzeniem ofiarności Naszych ukochanych ludów. W tej nadziei i w tej ufności, że Wasz patryotyzm, Wasza mądrość i umiarkowanie także podczas tej sesyi sejmowej znajdą drogę i środki, które przyczynią się do pomyślności i rozkwitu naszych ukochanych Węgier, ogłaszamy niniejszem sejm za otwarty.

Buda-Peszt 21 października. Stronnictwo rządowe odbyło wczoraj konferencyę z niezwykłym udziałem deputowanych, gdyż zgromadziło się przeszło 200. Tisza za wejściem do sali powitany został żywemi, przeciągłemi okrzykami: *Eljen!* — poczem dał o położeniu zagranicznem dłuższe *exposé*, które stronnictwo z zatwierdzeniem przyjęło do wiadomości. O wyjaśnieniach tych wskutek życzenia Tiszy, zachowaną będzie tajemnica. W końcu ukonstytuowało się stronnictwo; prezesem wybrany Gorove, jego zastępcą Paweł Szontagh.

Buda-Pest 21 października. Większość dzienników stwierdza, że nieokreślona treść mowy tronowej odpowiada nieokreślonemu położeniu. Według *Pester Lloyda* wyraził Tisza życzenie, aby wotum parlamentu w kwestyi okupacyjnej przedłożonem było, zanim delegacye merytoryczne uchwały powezmą. *Neues Pester Journal* odnosi ustęp o pozostającej części zadania do Nowego Bazaru. *Naplo* i *Koezvelemeny* występują ostro przeciw ewentualnemu zamiarowi rządu, usunięcia z pod ingerencyi parlamentu polityki zagranicznej.

Berlin 20 października. Wobec wczorajszego doniesienia dziennika *Berliner Tagblatt* pisze dziś *Nazionalzeitung*: Zwracamy uwagę na najświeższe sensacyjne wiadomości tylko dla tego, ażeby ludzi łatwowiernych i o słabych nerwach uspokoić. Jeżeli w samej rzeczy w roku bieżącym powołują większą liczbę rekrutów, to liczba 20,000 wyliczona przez *Tagblatt* odpowiada zaledwie stosunkowemu wzrostowi ludności od czasu zaprowadzenia obecnego podziału armii. Powołanie 20,000 rekrutów więcej, któremu odpowiadałoby z drugiej strony rozpuszczenie na urlop równej liczby szeregowców, z armii liczącej więcej niż $1\frac{1}{2}$ miliona ludzi, uważać za środek alarmujący i przepowiadać smutne jakieś widoki, to nawet, wrazie, gdyby powyższe zwiększenie liczby rekrutów miało się prawdziwem okazać, jest rzeczą niedorzeczną i w najwyższym stopniu lekkomyślną. Inne dzienniki berlińskie stwierdzają, że podana przez *Tagblatt* przyszła liczba żołnierzy w batalionach, będzie ściśle taką samą, jaką była od lat wielu a mianowicie od czasu założenia Związku północnego. Już z tego samego wynika, że wiadomość *Tagblattu*, ze wszystkiemi wydedukowanemi z niej następstwami, niema najmniejszej podstawy.

Rzym 21 października. Król przyjął dymisyę ministrów Cortego, Bruzza i Broccheltego. Prezes gabinetu przybędzie tu we wtorek.

Londyn 20 października. W Birmingham odbyło się wczoraj z powodu przyjęcia Sir Stafforda Northcote wielkie zgromadzenie. Stafford Northcote, dla którego przygotowano uroczyste przyjęcie, miał dłuższą mowę, w której wyraził się naprzód o wewnętrznem położeniu, a następnie o sprawach zagranicznych. Minister powiedział, iż nie chce przeczyć, że się zwiększyły wydatki państwa, lecz zapominać nie trzeba, że zwiększenie to jest do pewnego stopnia skutkiem przeszłych środków prawodawczych. Lecz wywóz i przewóz podwoiły się w ostatnich 22 latach, kraj znieść przeto może stosunkowe zwiększenie wydatków. Northcote nie sądzi, aby było potrzeba nowe ofiary krajowi narzucać. Co się tyczy spraw zagranicznych, stwierdził mówca, że postanowienia kongresu berlińskiego, z wyjątkiem tego co się odnosi do Czarnogóry, w sposób zadawalniający wchodzą w wykonanie. Ważna chwila nadejdzie w maju przyszłego roku, gdy ewakuacya ze strony Rosyan całkowicie musi być przeprowadzoną, jest on atoli przekonanym, iż rządy europejskie nie dozwolą, aby to postanowienie na bok było usunięte. Rząd nie przestanie zachowywać silną, roztropną i umiarkowaną postawę. Ważną zasadą polityki rządowej jest utrzymanie państwa tureckiego; nie chce on taić błędów Turcyi, lecz zapytuje, jaki naród można w jej miejsce postawić. Northcote uważa zapatrywanie śmiesznem, zastąpić Turcyę Grecyą. Northcote mówił dalej, że Porta przyjęła angielskie projekta reformy w sposób zadawalniający; sądzi, że rząd urzeczywistni znaczne ulepszenie w zarządzie Turcyi azyatyckiej i tym sposobem poprze interesa Anglii w tamtych stronach. Rząd miał, gdy owładnął Cypr, militarne cele na oku, o których nie chce mówić publicznie, lecz zyskał również przez to stanowisko, z którego czuwać może nad wykonaniem reform w Turcyi. Co się tyczy Afganistanu, mówi, że nieprawdą jest jakoby misya Chamberlaina była wojenną; Chamberlain miał tylko potrzebną eskortę, aby się bronić przeciw barbarzyńskim pokoleniom. Naród może być pewnym, że rząd bronić go będzie przeciw obrazom, któreby honorowi i urokowi Anglii na Wschodzie szkodzić mogły. Wszelkie środki, jakie mają być obrane, będą miały tylko na celu zachowanie teraźniejszych granic. Northcote oświadcza w końcu, że chwila obecna wymaga roztropności i nieugiętości, gdyż byćby mogło, że się znajdą tacy, którzyby uwagę naszą chcieli odwrócić od głównego naszego celu: dokładnego i zupełnego przeprowadzenia traktatu berlińskiego.

Londyn 21 października. *Times* donosi z Kecling pod d. 20 b. m.: Powrót posła angielskiego bez przeszkody z Kabulu zdaje się wskazywać na stały zamiar Emira jeśli nie zupełnego poddania się żądaniom Anglii, to przynajmniej rokowania, aby uniknąć wojny. Rząd indyjski porzucił zupełnie zamiar wdania się w kampanię zimową.

Bukareszt 20 października wieczór. Dziś wojsko rumuńskie z księciem na czele weszło tryumfalnie do miasta wśród pełnych zapału owacyj ludu.

Kursa. Wiedeń 21 października, godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 61·—. — Renta srebrna 62·60. — Renta złota 71·60. — Losy z r. 1860 111·50. — Akcye Banku Narodowego 789·—. — Akcye kredytowe 227·50. — Londyn 117·35. — Srebro 100·—. — Napoleony $9{\cdot}40\frac{1}{2}$. — Lombardy 67·—. — Losy z roku 1864 139·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 229·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 125·50. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 112·50. — Anglo-Bank 101·—. Obligacye indemn. galic. 82·50. — Losy prem. węgierskie 78·50. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 102·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 109·—. 6% Listy zast. hipoteczne 89·90. — Marki 58·02. Ruble 118·25. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegara peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegara praskiego, o 18 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy: pośpieszny: mieszany
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.46 po poł.

Do Niepołomic: we wtorek, czwartek i sobotę z *Wieliczki*
Wieliczka odjazd: o godz. 1 min. 19 po południu.
Niepołomice przyjazd: „ 2 „ 9 po południu.

Do Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie pośp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: osobowy: mieszany: pośpieszny
Lwów odjazd: 4.33 rano 4.39 wiecz. 11.03 w nocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. 5.08 rano 7.21 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6— po poł
Kraków przyjazd: 6.34 po poł

Z Niepołomic: do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o g. 3 m. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o g. 4 m. 4 po południu.

Z Wiednia: osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy
Wiedeń odjazd: 8 r. 10.45 r. 5 wiecz. 8.30 wiecz.
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 10.52 p. p. 9.44 rano

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 32 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.32 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ. Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 21 Października.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	117 —	118 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 68	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 50	58 50
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 55	5 65
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 55	5 65
Napoleondor „ . „ 1 „	9 35	9 55
Półimperyał „ . „ 1 „	9 50	9 70
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 50	100 50
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	82 —	84 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	85 —	86 50
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 —	90 50
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 50	90 —
$5\frac{1}{2}$ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a.	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 —	100 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	88 —	90 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	226 —	230 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200	123 50	127 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat. (Listy Król. Pol.: rub. i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	20 50
Wiedeń 19 Październ.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 05	61 20
5 „ „ „ srebr.	62 75	62 90
5 „ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
5 „ „ „ czeskie	102 50	103 —
5 „ „ „ węgierski	78 50	79 50
„ „ „ galicyjsk.	82 50	83 —
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	72 90	73 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 50	100 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	97 50	97 70
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 40	85 70
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	88 50	89 —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ 20	95 50	96 50
6 „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
$5\frac{1}{2}$ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5 „ zakł. kred. austr. . .	108 50	109 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	92 75	93 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	142 50	143 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	89 90	90 10
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	331 —	333 —
„ „ „ 1854 .	106 50	107 —
„ „ „ 1860 .	111 25	111 50
$\frac{1}{5}$ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	121 60	122 —
Losy pożyczk. z r. 1864	138 —	139 —
„ prem. pożyczki węg.	78 25	78 55

	płacą	żądają
Losy Comorente . . .	24 50	25 —
„ kredytowe . . .	160 —	160 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 50	93 —
„ księcia Salm . . .	38 25	38 75
„ „ Palffy . .	27 50	27 75
„ „ Clary . .	28 75	29 50
„ hr. St. Genois . .	34 25	34 60
„ miasta Budy . .	28 —	28 50
„ Windischgraetz . .	27 50	28 50
„ hr. Waldstein . .	22 50	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 —	14 50
„ tureckie 400-frank.	20 75	21 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	788 —	790 —
Zakładu kredytowego .	226 —	226 25
Żeglugi parow. na Dunaju	491 —	493 —
Kolei północ. Ferdynanda	1990	2000
„ rządowej fr. a. . .	253 —	253 50
„ zachod. c. Elżbiety	158 75	159 25
„ południowej . . .	66 —	66 75
„ Galicyjskiej . . .	227 25	227 75
„ Czerniowieckiej .	125 50	126 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	112 50	113 —
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	117 —	117 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	116 25	117 —
„ Koszycko-Bogumił.	101 75	102 50
„ Siedmiogrodzkiej .	108 75	109 25
„ Cisańskiej . . .	188 —	189 —
„ wschodnio-węgiersk.	108 50	109 —
„ austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 —	128 50
Banku anglo-austryackiego	101 30	101 50
Zakładu kredytowego węg.	209 —	209 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla hdndlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie . . .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów. . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	102 —	103 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 25	69 75
„ państwowej 500 fr.	159 50	— —
Emisya z r. 1867 .	151 75	— —
„ południowej 500 fr.	111 —	111 50
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	100 50	101 50
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	102 75	103 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	87 —	87 50
5% w srebrze . .	— —	84 —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 25	100 75
Emisya II. . . .	98 —	98 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	77 25	77 75
Emisya z r. 1867 .	78 50	78 90
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	— —	64 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	74 25	74 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	91 —	91 25
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 60	5 62
„ dukat na wagę	5 60	5 62

	płacą	żądają
Napoleondory	9 41	9 43½
Suweryny angielskie . .	11 85	11 90
Imperyały rosyjskie . .	9 65	9 68
Srebro	100 —	100 05
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	58 10	58 20
Rubel pap.	1 18	1 18½
Lwów 18 Paździer.		
Dukat holenderski . . .	5 48	5 58
„ cesarski	5 52	5 62
Półimperyał rosyjski . .	9 62	9 73
Rubel srebrny rosyjski .	1 71	1 81
„ papierowy . . .	1 17	1 19
Marki (100)	58 —	59 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	86 —
„ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 —	91 —
Obligi indemn. bez kupon.	82 25	83 25
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	226 —	229 50
„ „ Lwow.-Czern.	124 —	126 50
„ Banku hipot. gal.	248 —	251 —

Warszawa 16 Paźd.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
„ „ kupon . .	125	— —
„ „ nowe . .	98 35	— —
„ „ kupon . .	158	— —
„ likwidacyjne . . .	88 25	— —
„ kupon . .	148	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Podziękowanie

Jako bratowa św. p. księdza infułata Chrzciciela Gieldanowskiego zmarłego dnia 15 października 1878 r. składam najserdeczniejsze dzięki Jego Ekscellencyi księdzu biskupowi baronowi *Pukalskiemu*, kapitule. przewielebnemu duchowieństwu z prowincyi, wszystkim władzom oraz całej publiczności, za udział przy oddaniu ostatniej posługi zmarłemu. (2500)

Kraków dnia 21 października 1878 r.

Anna Gieldanowska z rodziną.

Zawiadamiam

Szanowne Panie, iż moja **pracownia sukien damskich przeniesioną została** z dniem 8 października na ul. Floryańską pod Nr. 365 na II piętro i jak dotąd tak i nadal wykonywa suknie po cenach umiarkowanych. (2494-1-)

Marcela Morycowa.

Uczennica

zakładu rękodzielniczego z Warszawy **udziela lekcyj kroju podług systemu paryskiego.** Przyjmuje także do roboty suknie i okrycia damskie. Plac Franciszkański Nr. 166 na dole (2495-1-4)

Zarządca majątku

lub kasyer i buchhalter ekonomiczny, mogący prowadzić zarazem i gorzelnię, żonaty, lat 36 mający, poszukuje miejsca od d. 1go stycznia 1879 r. Wiadomość w handlu Wgo *Żychonia* w Krakowie, Rynek gł., pod adresem **J. B.** (2493-1-6)

„NAJNOWSZE MODY“.

Powróciłem z Paryża i przywiozłem najnowsze francuskie kształty **kapeluszy** jesiennych i zimowych, jakoteż i ubrane kapelusze.

Tuzin kapeluszy filcowych od złr. 12 do złr. 20.

Tuzin kapeluszy pluszowych od złr. 20 do złr. 36.

Ubrane kapelusze po najumiarkowańszych cenach.

Także i stare kapelusze do odnowienia i fasonowania przyjmuje

Jan Gella

fabrykant kapeluszy słomkowych i filcowych w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod L. 351.

W Tarnowie

w ogrodzie Strzeleckim

są do sprzedania szczepy owocowe, letnie i przeważnie zimowe gatunki dobre, nasz klimat wytrzymujące:

Jabłka 4-let. wysokie 2 metry i wyżej pod koronę 60 c., średniej miary 45 c.. trzechletnie 35 cnt., na niskich pniach 30 cnt.; grusze bery i inne 3-let. zimowe i jesienne 45 cnt.; śliwy, wiśnie i czereśnie 45 cnt; agrest i porzeczki z dużym owocem sztuka 10 cent. (2496-1-3)

Ogrodnik miejski

J. Bachowski.

Choroby nerwowe

wszelkiego rodzaju, zwłaszcza **ból głowy nerwowy** (Migrenę) leczy według sposobu od wielu lat ze świetnym skutkiem praktykowanego **Dr A. Hirschfeld** w **Wiedniu,** I., Singerstrasse 4. Odpowiada na zapytania listowne w języku polskim, niemieckim lub francuskim. (2499-1-11)

Rzędowice

majątek pod Proszowicami, blisko szosy, cukrowni i targowego miejsca Baran, jest do sprzedania z wolnej ręki z ładnym domem i ogrodami, budynki wszystkie murowane, inwentarz kompletny, bydło czystej krwi holenderskiej, rozległości 375 morgów bez służebności. Bliższa wiadomość pod adresem **Zarząd dóbr Gnojnik. poczta Brzesko w Galicyi.** (2498-1-3)

Syrup piersiowy.

Środek domowy

żadne lekarstwo

„składający się tylko z nieszkodliwych, lecz organa piersiowe wzmacniających i leczących ziół“, znany od przeszło 20tu lat, dobry na **wszelkie cierpienia szyi i piersi** spowodowane przeziębieniami i t. p. — W Paryżu 1867 r. **odznaczony.**

Powyższy syrup jest do nabycia w **Krakowie** u p. **Wiktora Redyka, aptekarza pod Barankiem** i u p. Krokiewicza na Stradomiu; w Podgórzu u p. Skakalskiego; w Tarnowie u p. Wielogórskiego; w Przemyślu u pana Edwarda Machalskiego. (2148)

Fabryki w Wiedniu i Wrocławiu G. A. W. Mayera.

P. Jakób Rottmayr w Werfen pod Salzburgiem pisze 18 lipca 1876 r.:

Przyślij mi Pan z Wiednia jaknajszybciej (następnie zamówienie) **białego syropu piersiowego.** Zdziałał on bardzo dobry skutek u tutejszych chorych na koklusz.

Dziełko *Dra Erazma Brzezińskiego* p. n.

Tytoń i jego skutki

sprzedaje na dochód krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności

Administracya „Czasu“

po cenie za jeden egzemplarz centów 50 w miejscu, a cent. 60 z przesyłką pocztową. (2370-3-3)

Śpiewnik Polski

wychodzi we Lwowie

w Księgarni Polskiej

plac Halicki Nr. 14,

obejmuje wszystkie piosnki narodowe, religijne, przygodne, miłosne, bojowe itp. Serya z 12 zeszytów 2 złr., z przesyłką 2 złr. 24 c.; na ładnym papierze 3 złr., z przesyłką złr. 3 c. 24. — Pojedyncze zeszyty po 20 c. (2429-2-12)

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Ostrzegam, iż żadnych długów syna mego Leona, ani weksli na me imię wystawionych płacić nie będę. (2432-3-3)

Izabela z Węgrzeckich Leśniowska.

Portret ś. p. Józefa Bałdeniego

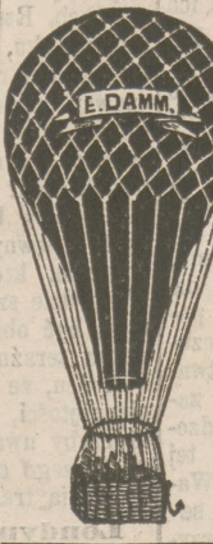
posła na sejm krajowy (2433-3-3)

zdejmowany z natury

jest do nabycia

W ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM

Walerego Rzewuskiego w Krakowie.



Z powodu zobowiązań pana Damma odbędzie się podróż napowietrzna we wtorek d. 22 października

w Ogrodzie Strzeleckim.

Początek o godz. 2, wzniesienie się o wpół do 5.

Bliższe szczegóły doniosą afisze.

W razie niepogody odkłada się na dzień następny. (2486)

Polecam na sprzedaż

14 holenderskich buhai do chowu czystej krwi

różnego wieku i

80 sztuk czystej krwi angielskich prosiąt

wielkiej **rasy Yorkshire,**

mających 8 do 12 tygodni.

Dzierżawa dominialna Lipowa arcyksięcia Albrechta, poczta i stacya Żywiec (w Galicyi zachodniej)

(2455-3-3) **Biedermann.**

Kto chce szybko i pewnie stworzyć sobie **obfity** (2450-4-6)

poboczny zarobek

niechaj się uda listownie adr. *1000* do *biura ogłoszeń G. L. Daube & Co. w Wiedniu.*

NOWY WYNALAZEK

PARFm IXORA BREONI

PARFUMERIA IXORA BREONI

ED. PINAUD

Mydło	à l'IXORA
Essencya dla chustek	à l'IXORA
Woda tualetowa	à l'IXORA
Pomada	à l'IXORA
Olejek	à l'IXORA
Puder ryżowy	à l'IXORA
Kosmetyk	à l'IXORA

37, *Boulevard de Strasbourg*, 37.

(2263-4-)

Filia c. k. uprz. gal. Akcyjnego Banku Hipotecznego

w Krakowie, Rynek, róg ul. Szewskiej na dole,

udziela (1858-11-)

ZALICZKI

na kosztowności, złote i srebrne przedmioty, tudzież na efekta wartościowe, niemniej przyjmuje takowe do przechowania.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje wszelkie efekta oraz monety po kursie dziennym, bez doliczenia prowizyi. Polecenia z prowincyi załatwiają się bezzwłocznie.

Godziny czynności biurowych od 9 do 12½ przedpoł. i od 3 do 5 popoł.

Dyrekcya Towarzystwa Zaliczkowego w Krakowie

„Spółki zarejestrowanej z nieogran. odpowiedzialnością“

przy ulicy **św. Jana** w domu pod **Nr. 305** urzędująca,

zawiadamia strony interesowane, że

jak dawniej tak i nadal

a) eskontuje **weksle** swoich Członków, (2257-4-

b) przyjmuje od Członków Towarzystwa, jakoteż od korporacyj, stowarzyszeń i innych osób prywatnych, nie należących do Towarzystwa wszelkie wkładki w gotówce na rachunek bieżący jako oszczędność i na takowe wydaje książeczki wkładkowe. Od kwot złożonych oblicza procent od daty ich ulokowania aż do daty podniesienia, a mianowicie:
1) z trzechmiesięcznem wypowiedzeniem **Siedm** od sta rocznie,
2) z krótszem wypowiedzeniem **Sześć** od sta rocznie.

Kasa Towarzystwa zwraca wkładki:

od d. 29 listopada 1877 r. na sześć procent lokowane, a mianowicie

do 200 złr. w. a. bez wypowiedzenia,

od	200 złr.	do	500 złr.	za 10 dniowem	wypowiedzeniem,
„	500 „	„	1,000	„ „ 15	„ „
„	1,000 „	„	2,000	„ „ 30	„ „
„	2,000 „	„	3,000	„ „ 40	„ „
„	3,000 „	„	6,000	„ „ 60	„ „
„	6,000 „	„	10,000	„ „ 75	„ „

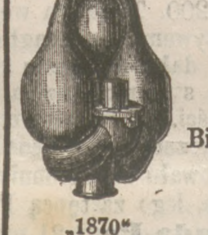
i tak dalej stosownie do wysokości złożonych kwot.

Kraków dnia 27 września 1878 r.

Dyrektorowie:

Józef Kiciński. Adam Bróg Miłaszewski. Władysław Rozwadowski.

PULSOMETER



patent. wynalazek

C. Henry Halla.

Biuro centralne: **Berlin,** Neue Schönhauserstrasse 16.
Paryż, Avenue de Clichy 174, 176, 178 (Batignolles).
Wiedeń, Kolowratring 4.

„1870“



„1877“

Aparat pojedynczy, tani, a połączony z ogromną oszczędnością czasu i siły; dźwiga **samodzielnie** zapomocą pary wodę i wszelkie płyny do **dowolnej** wysokości **Pulsometer oddaje niezmierne usługi wszędzie, gdzie woda jest dodatnim lub ujemnym czynnikiem ludzkiej pracy.**

Szczególniej nadaje się: **w kopalniach, przy drogach żelaznych, w fabrykach, mieszkaniach, garbarniach, cegielniach, browarach, cukrowniach, farbiarniach, gorzelniach, suszarniach, kanalizacyi, wychodkach, osuszaniu i nawodnianiu pól lub łąk, przy gaszeniu ognia** itd. itd.

Korzystając z grzeczności W. PP. **J. A. Johna Synów,** urządziliśmy w browarze tychże, przy ulicy Lubicz, tuż za koleją, tymczasową stacyę doświadczalną, gdzie P. T. interesowani raczą przekonać się o praktyczności naszego wynalazku.

Prospekta i cenniki udziela gratis, jak również i wszelkie bliższe objaśnienia nasz zastępca na Galicyę i Królestwo Polskie (2514-1-)

Pan Adolf Scherer w Krakowie,

ulica Kopernika Nr. 43.

Angielskie wychodki

uznanych jako najlepszych doskonałych konstrukcyj w różnych kształtach po bardzo tanich cenach. Wszelkie przyrządy dostarczamy na żądanie kompletne z rezerwoarami, okładami i t. p. te ostatnie zupełnie skromnie z miękkiego drzewa, jak też z drzewa bukowego, modrzewiowego, osikowego, orzechowego i mahoniowego trwale wedle miary.

F. Schweickhart & Comp.,

Fabryka przyrządów gazowych i wodociągowych i przyborów sanitarnych, odlewania metalów i warsztat mechaniczny, **w Wiedniu, Wiedeń, Weyringergasse Nr. 11.** (2468-1-6)

Przeszło 1000 oryginalnych c. k. 1839 r. losów państwowych,

na które wydajemy kwity częściowe, znajduje się zawsze w naszych kasach i zobowiązujemy się niniejszem każdemu kupującemu i posiadaczowi kwitu częściowego na żądanie natychmiast pokazać każdego czasu dotyczący los oryginalny!

9 milionów złotych austr. wygran.!

Każdy los wygrywa!

Dnia 1 grudnia 1878 r. ostatnie ciągnienie seryj

cesar. król. austryackich

1839 roku losów państw.

które **wszystkie** z wygranemi wyciągnięte być muszą.

Ogół wygranych wynosi przeszło **9 milionów złotych austr.**, między temi wygrane **złr. 300,000, złr. 75,000, złr. 30,000, złr. 20,000, i t. d.**

Podobne ciągnienie jak obecne, w którem **każdy los** musi wygrać, jest rzadkością, dlatego nie powinien nikt nie pomijać tej okoliczności; celem umożebnienia i ułatwienia każdemu nabycia takiego losu, sprzedajemy te losy pod następnemi korzystnemi warunkami.

Piąta część losów państwowych 1879 r.

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	złr. 4·40	i na dalsze cztery spłaty miesięczne	po złr. 2·20
1 dziesiątka		„ 11·—		„ „ 3·—
1 ćwiartka		„ 30·—		„ „ 7·—
1 połówka		„ 40·—		„ „ 15·—
1 cała piątka		„ 90·—		„ „ 25·—

Teżsame losy po odciągnięciu najmniejszej wygranej z ceny.

1 dwudziestka	piątej części ze zadatkiem	złr. 3·75	i na dalsze cztery spłaty miesięczne	po złr 1·25
1 dziesiątka		„ 6·30		„ „ 2·10
1 ćwiartka		„ 18·—		„ „ 4·10
1 połówka		„ 40·—		„ „ 6·—
1 cała piątka		„ 60·—		„ „ 11·50

Przy natychmiastowej zapłacie całej kwoty może być 5% z powyższych cen strącone.

Po odebraniu zadatku przysłany będzie odwrotnie stemplowany dokument ze seryą i numerem losu. — Przy zamówieniu kilku sztuk przesyła się na żądanie różne serye. (2464-2-19)

Dom bankowy **Nyitrai & Co.** w Budapeszcie, Waitznerstrasse Nr. 27.

Rzetelni ajenci na prowincyi będą przyjęci.

Ostatnie i największe ciągnienie!

NOWO OTWORZONY

SALON MÓD

w Rynku głównym L. 46 I. piętro

poleca

wielki wybór Kapeluszy Paryskich

I ROZMAITYCH NOWOŚCI

na sezon jesienny.

(2204-14-)

Dom komisowo-handlowy i informacyjny Wł. Jaworskiego

w Krakowie ulica Szpitalna Nr 388,

pośredniczy w **kupnie** i **przedaży,** dóbr ziemskich, lasów, realności, zboża, w wyszukiwaniu dzierżaw, sprowadzaniu i umieszczaniu ludzi do wszelkich zatrudnień, jak **rządców, leśniczych, piwowarów gorzelanych,** itd.

Jest **kilka majątków** w Królestwie Polskiem mniejszych i większych **do sprzedania** lub **zamiany.**

Dwie mniejszych i jedna wielka **dzierżawa** w Galicyi od św. Jana p. r.

Wieś może być na kamienicę zamieniona.

Przyjmuje **kamienicę** w administracyę.

Poswła **paszporta** do wizy.

Kilka tysięcy złr. w a. jest na dobrą hipotekę w mieście do pożyczenia. (2414-3-3)

Od godz. 9—12 i 3—6.

KASY ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie pod Nr. 28.

(1741-87

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownéj Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. Łyżeczka tego balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W **Krakowie** dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy **Wiktora Redyka** „POD BARANKIEM“, *K. Wiszniewskiego* „pod Gwiazdą“ i *Sobierajskiego* „pod Słońcem“, jak również w handlach pp. *Fenza* i *Janigi.* (2141-5-

Posada lekarza

w dobrach Arcyksiążęcych w MAKOWIE jest do obsadzenia. Kompetenci zaopatrzeni **w dyplom doktora medycyny** wnieść mają swe podania wraz z odpowiedniemi świadectwami do arcyksiążęcej dyrekcyi dóbr w ŻYWCU najpóźniej **do 15 listopada b. r.** i tamże zasięgnąć mogą informacyi co do bliższych warunków. (2419-3-3)

Arcyksiążęca Dyrekcya dóbr.

Potrzebny jest zaraz **chłopiec do praktyki.**

A. Sulikowski, zegarmistrz **w Krakowie.** (2482-2-3)

Zarząd dóbr Łagiewniki

sprzedaje

100 kilo ziemniaków kuchennych

w wyborowym gatunku

po 1 złr. 75 cent.

z odstawą do Krakowa.

Zamówienia przyjmuje Zarząd piekarni parowej w Podgórzu, oraz wszystkie sprzedaże pieczywa parowego w Krakowie. (2366-5-10)

Czynny i sprężysty

urzędnik gospodarczy

z Górnego Szlązka, liczący 34 lat, od 12 lat przy gospodarstwie, kawaler, poszukuje od 1go stycznia 1879 r. posady. Łaskawe oferty przyjmuje znacz. **A. B.** poste restante **Kreutzburg O. S.** (2434-2-3)

W Szczawnicy

jest do sprzedania z wolnej ręki dom duży murowany z ogrodem na Modzniusiu przy parku położony. Bliższych szczegółów udziela właściciel Dr. *Kołączkowski* w Nowym Sączu. (2424-3-3)

Jest z wolnej ręki zaraz do sprzedania

część pierwsza Iwkowej,

składająca się z kawałka gruntu, budynku murowanego i prawa propinacyi. Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr **Marcinkowice,** p. **Nowy Sącz.** (2420-3-3)

Nieprzemakalne

menżykowy

z kapturami

z dobrego pakłaku lub materyi pakłakowej, w naturalnym kolorze brunatnym i szarym:

Lekki płaszcz na deszcz	złr. 7·—
„ „ podróżny lub myśliwski	„ 10·50
Ciepły menżykow pakłakowy	„ 16·—
Taki „ z najlepszej materyi pakłakowej	złr. 20 do 22
Paletot damski lub menżykow zgrabny i gustowny	złr. 12 do 20

Wszelkie gatunki pakłaku i materyi pakłakowej rozsyła na metry lub w dowolnych gotowych sukniach po najtańszej cenie za zaliczką pocztową. (2477-3-6)

Jan Günzberg, handel towarów sukiennych w **Gracu** w Styryi.

Obwieszczenie.

Zarząd browaru piwnego w Słotwinie podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że z dniem dzisiejszym otworzył przy ulicy Sławkowskiej pod Nr. 263 w domu Wgo Dra Hajdukiewicza, naprzeciwko pałacu JO Księżnej Czartoryskiej, swój

wyłączny skład piwa beczkowego i butelkowego

Na składzie tym znajduje się piwo tylko marcowe wystałe w beczkach po 1/1, 1/2 i 1/4 hektolitra, oraz w półlitrowych butelkach po 10 cent za butelkę.

PP. zakupującym na sprzedaż odstępuje się stosowny rabat.

Kupującym naraz 10 butelek i więcej, odstawia się franco do domu.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się punktualnie w pakach po 25 i 50 butelek.

Ręcząc za dobroć swego piwa, poleca się łaskawym względom Szan. Publiczności.

Zarząd browaru piwnego w Słotwinie.

Kraków dnia 15 października 1878 r (2378-2-3)

Paryskie i wiedeńskie meble

bardzo gustowne, tanie, trwałe.

J. G. & L. FRANKL,

STOLARZE i TAPICEROWIE,

firma założona roku 1835 i odznaczona dziesięcioma medalami,

w Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,

neben dem Schöllerhofe. (1819-21-89)

Piękne illustrowane cenniki za kaucyą 2 złr.

Dom bankowy Edwards Perl & Co.,

w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr. 45, naprzeciw ces. król. giełdy

przyjmuje **zamówienia na giełdę** po najprzystępniejszych warunkach.

Na pokrycie za przez nas zrobione **spekulacye giełdowe** bierzemy wszelkie kurs mające efekta, które w **najwyższych kursach** zastawiamy. Po ukończeniu każdego interesu przesłany będzie **punktualnie** pocztą zebrany zysk. Objaśnień o **kupnie i sprzedaży efektów giełdowych i walut** tudzież **kupnach spekulacyjnych** udzielamy odwrotnie i opłatnie. (2280-6-18)

Edward Perl & Co,

w Wiedniu I. Wipplingerstrasse Nr 45.

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW

Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiéj, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1546-20-)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*